

# DWUTYGODNIK

## katechetyczny i duszpasterski

wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca, wyjąwszy wakacyi.

<b>Prenumerata wynosi</b>	
Półrocznie t. j.	
od 1 lutego do 30 czerwca	5 K.
Całorocznie t. j.	
od 1 września do 30 czerwca	10 „
Za granicą półrocznie . . .	6 „
„ całorocznie . . .	12 „
Numer jeden	70 h.

**Inseraty, odpowiadające treści pisma, płatne z góry, po 20 hal. od wiersza petit.**

Reklamacje wolne są od opłaty pocztowej. Uwzględnione być jednak mogą tylko do dni 14 po wyjściu numeru.

W Kongresówce i na Litwie półrocznie 3 R., całorocznie 6 R.

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Przecznicza Różana I. 3.

„In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas“.

### Kazania i egzorty jako środek wychowawczy.

(Dok.). Zwracamy uwagę, że częściej należy zachęcać do czynów dobrych, niż odwozić od złych, chociaż i tego ostatniego pominąć nie można i że zło powinny dzieci przewycięzać wprost przeciwnem dobrem. Przestroga jest tylko negacją, czyn zaś dobry jest faktycznem antidotum, lekarstwem wyrabiającem wolę ku dobremu, a temsamem wzmacniającem ją przeciw złemu. Natomiast na unikanie blizkich okazji do złego należy nieraz kłaść nacisk, podając sposoby praktyczne, jak dziecko uczyniłoby to mogło. Mówiąc o grzechach, należy zajmować się więcej grzechami powszednimi niż śmiertelnymi, bo pierwsze często się dzieciom przytrafiają, drugich zaś może jeszcze nie znają i lepiej, by się z nimi nie otrzaskały. Wynika stąd, by częściej mówić także malcom o czyśćcu, niż o piekle. Kto nawet powszednich grzechów wystrzegać się będzie, uniknie i śmiertelnych.

Od czasu do czasu można za temat do egzorty obrać wyjaśnienie obrzędów kościelnych lub domowych, z którymi dziecko się spotka, albo pieśń jakąś religijną lub mo-

dlitwę częściej używaną; zawsze jednak z wyjaśnieniami prostemi łączyć trzeba przykład trafny i pociągający, rozbiór życia dziecięcego i zastosowania. Egzorty dogmatyczne są wskazane dla uczniów szkół średnich, naprzemian z dydaktycznymi; u malców można wyjątkowo tylko ich użyć i to pod warunkiem, że rzecz nawiąże się do świeżo przerobionej lekcji katechizmowej, powtórzy się po prostu główne dowody i wyjaśnienia katechizmowe i dopiero doda się przykład i egzhortację właściwą.

Dobrze jest, jeżeli katecheta zdobędzie się wśród egzorty na zapał gorący lub na oburzenie się, na współczucie, rozrzewnienie i t. p. uczucia, bo wzbudzi je temsamem i w dzieciach. Nie każdemu zapewne to dane, ale każdy może przy dobrej woli opracować egzortę w sposób omówiony, nie szukając zabłyszczania, lecz istotnego pożytku dzieci. Owszem przy egzorcie szkolnej pokusa zabłyszczania nie występuje nawet tak silnie jak przy kazaniu i nie wypacza rzeczy, bo przed kimże mógłby katecheta w szkole zabłyszczyć? — byle z drugiej strony przygotowywał się na egzortę starannie i nie lekcewałby dzieci, bo Zbawiciel grozi takim zapozwaniem na sąd Boży przez św. Aniołów Stróżów (Mat. 18, 10).

Należy także pouczyć dzieci na lekcji, na co mają przy egzorcie zwracać uwagę osobliwszą. Niech przede wszystkim starają się zapamiętać *zapowiedzenie treści*, bo to ułatwi im skupienie myśli i zrozumienie szczegółów nawet wtenczas, gdyby na chwilkę uległy roztargnieniu. Niech następnie podczas egzorty uczynią koniecznie jakieś *dobre postanowienie praktyczne* i niech je wprowadzają w czyn jak najrychlej. Pomoże ku temu przypowieść P. Jezusa o człowieku budującym dom na opoce i druga o wyjmowaniu belki z oka, wskutek czego dziecko nie będzie upomnień stósowało do drugich, lecz do siebie. Na lekcji najbliższej można od czasu do czasu zapytać o treść egzorty, zwłaszcza gdy chodzi o zaakcentowanie zastosowania, byle nie pozwolić nic notować podczas egzorty i nie dawać złych not za egzortę. Dobrze jest także zapytać uczniów pod koniec, jakie sobie poczynili postanowienia i przypomnieć, czy owe postanowienia wszyscy jeszcze wykonują itd., bo temsamem budzimy w dziecku sumienie i wzmacnia-

my siłę moralną jego wolnej woli. Dziecko, ćwiczone w ten sposób, umie później korzystać z kazań, chociaż te są dłuższe.

Nauczyciele mogą i powinni przyczynić się do tego, by uczniowie z egzort należyty pożytek odnieśli. Pośrednio czynią to już przez staranne zaprawianie dzieci do myślenia przy nauce wszystkich przedmiotów i przez wysnuwanie zastosowań moralnych przy lekturze czytanek. Bezpośrednio powinni zachęcać do regularnego uczęszczania na egzorty, być obecnymi na egzortach i następnie ważniejsze motywy, poruszone podczas egzorty, odświeżać wśród nauki, równie jak ważniejsze zastosowania moralne. Takie powoływanie się na treść egzort przyczyni się do związania życia codziennego z teorią religijną, dni powszednich z niedzielą, stosunków dziecka społecznych z Bogiem — i stanie się jednym ze środków kształcenia charakterów.

Rodzice, względnie ich zastępcy, powinni również czuwać nad tem, by dzieci uczęszczały rzeczywiście na egzorty, a później na kazania i by się na nie nie spóźniały. Powinni mówić o egzortach i kazaniach z uszanowaniem i na przykładach z życia własnego lub z otoczenia wskazywać ich użyteczność. Dobrze zrobią, gdy zapytają dziecko o treść egzorty względnie kazania, a zrazu i o postanowienia dobre, jakie sobie dziecko poczyniło. Wiedząc o takim postanowieniu, mogą od czasu do czasu wśród dnia przypominać je dziecku w sposób życzliwy, bez zawstydzania, bo tem wesprą dobrą ale słabą i niewytrwałą wolę dziecka. Karanie i strofowanie za takie usterki miałyoby ten skutek, że dziecko czyniłoby dobrze nie dla miłości Boga, lecz dla uniknienia kary ze strony rodziców, a to byłoby zmarnowaniem całej wartości etycznej czynu.

Niestety, obecnie w rzadkich tylko wypadkach szkoła i rodzina współdziałają rozsądnie i konsekwentnie z Kościołem w tym kierunku, by egzortom i kazaniom zapewnić trwałą pożytek. Czasami podają nawet rodzice słowo Boże w lekceważenie u dzieci przez to, że prawią im tak zw. „kazania“, gdy coś zawiniły, lub opowiadają przy nich dykteryjki na temat kazań. Zaiste, *nie wiedzą, co czynią*<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Z szeregu artykułów o korzystaniu z modlitw i nabożeństw w pedagogii, zarządaliśmy odbitkę. Dodamy tam jeszcze ustęp o wychowawczej wartości Sakramentów św. i rytuał nabożeństw

Uczniowie starsi, np. w szkołach średnich, którzy w sposób omówiony zaprawili się w szkole ludowej do korzystania z egzort, mogą już słuchać egzort dłuższych i głębszych, a nawet ich potrzebują. Wyłączne i ustawiczne moralizowanie nudziłoby ich i odstręczało, gdy przeciwnie przeplatanie tematami dogmatycznymi, zwłaszcza z zakresu apologetyki, liturgicznymi, z dziejów Kościoła i na tle pieśni, odpowiada ich potrzebom i wprowadza urozmaicenie. Mimo to na każdej egzorcie bez wyjątku powinny być jakieś zastosowania moralne, chociaż krótkie, lecz praktyczne i aktualne. Ożywiać należy egzorty i na tym stopniu przykładami, przytaczając wypadki dziejowe, krytycznie stwierdzone, lub przykłady z życia. Cuda należy przytaczać nie często i to jedynie takie, które są niewątpliwe i przez Kościół zbadane. Ożywia egzortę przede wszystkim jej aktualność, tj. dobieranie tematów, o których wiele mówią współcześni i potrącanie przy ich rozstrząsaniu o rozumowania utarte w danym czasie i okolicy, a nawet o zwroty stylistyczne, jakimi się ogół przytem posługuje. Nauka religii w ogóle, a tembardziej egzorty, nie powinny ominąć ani jednej kwestyi aktualnej, lecz oświetlać wszystkie według zasad Ewangelii i nauki Kościoła, przyczem egzorty można wybornie nawiązywać do lekcyj szkolnych, skupiając krótko motywy dogmatyczne i rozumowe, a godząc w stronę uczuć i zastosowań życiowych. Oczywiście potępiając błędy, należy o osobach błędzących wyrażać się zawsze łagodnie, z miłością bliźniego — i w ten sposób zaprawiać uczniów do unikania zgubnej tolerancyi złego i fałszu, a do praktykowania najszerszej pojętej tolerancyi względem osób, nawet do chrześcijańskiej miłości nieprzyjaciół. Jest to stanowisko jedynie dozwolone katechecie, jako ministrowi Chrystusowemu, a zarazem jedynie roztropne pod względem pedagogicznym, bo nie wolno zapominać, że pośród błędzących mogą być osoby najdroższe uczniom, że ich rodzice, krewni, przyjaciele, są może socyalistami, buddystami, skraj-

---

szkolnych, przepisany w dyecezyi tarnowskiej. Ufamy, że P. T. XX. Duszpasterze zalecą chętnie broszurę tę rodzicom inteligentnym, którzy są ludźmi dobrej woli, ale nie wiedzą, jak mają w wychowaniu zużytkować nieocenione środki łaski Bożej, złożone w Kościele katolickim.

no-liberalnymi, nietscheanistami, tołstojowcami, okulty-  
stami itp.

Najwięcej ożywi egzorty dla starszych uwydatnienie  
czynnika psychologicznego w sposób aktualny, np. wyka-  
zywanie, jak ta lub owa wada w społeczeństwie i w uc-  
zniach się budzi, jakimi pretekstami się osłania, jakie stadya  
rozwoju przechodzi, jakie przynosi korzyści pozorne, oku-  
pywane równoczesnem upodleniem etycznym, jakie skutki  
wydaje w przyszłości dla jednostek, rodzin, Ojczyzny, Kościoła,  
ludzkości całej. Ku temu celowi trzeba znać wybornie ży-  
cie uczniów i społeczeństwa w bieżącej dobie i strzec się  
popadania w trywialność, niegodną powagi i świętości sło-  
wa Bożego, ale równocześnie pamiętać o tem, że trafny  
rozbiór psychologiczny z uwydatnieniem skutków społecz-  
nych, skuteczniej nieraz wpłynie na generację obecną, niż  
poprzednie dowody gruntowne, chociaż i tych pominąć nie  
należy, by nie zawinić płytkością i nie spowodować rychłego  
pogrążenia egzorty w zapomnienie i w lekceważeniu. Licząc się z  
patryotyzmem młodzieży polskiej i starając się  
rozwinąć go w cnotę chrześcijańską, wolną od niedbalstwa,  
ale i od szowinizmu, należy przy wielu tematach wskazy-  
wać ich oddziaływanie na losy Ojczyzny teraz i w przy-  
szłości i umieć wykorzystać świetne i głębokie myśli, poru-  
szane w tych kwestyach przez naszych historyków i poe-  
tów. Ostre nawet wymówki przyjmie młodzież bez szem-  
rania, gdy się je zwiąże z motywami patryotycznymi  
i społecznymi. Egzorty takie różnią się od kazań tem jedy-  
nie, że nie są głoszone w kościele i obliczone są na słu-  
chaczy jednego stanu i równego wieku, co ułatwi ich  
praktyczność.

---

## Zakony w dobie obecnej.

W myśl Kościoła każdy zakon ma być akademią doskona-  
łości chrześcijańskiej, ma żyć i rozwijać się heroiczną miłością  
Boga we wszystkim i wynikającą zeń heroiczną i chętną ofiarą  
ze siebie, a zarazem heroiczną miłością ku bliźnim. I z tego  
względu zakony są chlubą i zaszczytem rodzaju ludzkiego, bo  
stwierdzają, że ludzie nie są prostymi zjadaczami chleba, nie

marzą jedynie o dogadaniu sobie, ale zdolni są do zupełnego poświęcenia się ideałom: najwyższym, do stałego heroizmu. Zakony są też dobrodziejstwem dla społeczeństwa, bo w imię heroicznej miłości Boga podejmują się takich dzieł miłości bliźniego i w takich warunkach, w jakich zwyczajni ludzie nie chcieliby pracować. Istotnie zakonom zawdzięcza Kościół wspaniały rozkwit muzyki i sztuk pięknych, rozkwit szkół, opieki nad chorymi i trędowatymi i przeróżnych dzieł miłosierdzia. Jeżeli mimo swego heroizmu zakon jakiś jest przedmiotem niechęci i złośliwych uwag ze strony ogółu, nie przynosi mu to ujmy, a świadczy jedynie o niskim poziomie etycznym owego ogółu, o zawstydzeniu wewnętrznym i o wyrzutach sumienia, jakich doznają wygodnicy i egoiści na widok męża poświęcenia, w obec którego nie mogą się usprawiedliwić, że dosyć czynią dla dobra ogółu. I dopóki duch ludzki rwać się będzie ku ideałom, zakonników nie braknie; gdzie przemoc brutalna nie pozwala im występować publicznie, działać będą tajnie, w ubraniu świeckiem, ale związani wewnątrznie potrójnymi lub poczwórnymi ślubami uroczystymi.

Corruptio optimi pessima. Im szczytniejszą jest jakaś instytucja, tem niżej upada, gdy się sprzeciwi swemu powołaniu. Dopóki wspomniany heroizm tętni żywo w jakimś zakonie, mówimy, że tam jest duch żywy i zakon ów jest dobrodziejstwem dla ogółu, z chwilą jednak, gdy heroizm obumrze, gdy ochocze prześciganie się wzajemne w dziełach pracy i poświęcenia ustąpi miejsca ociężałemu, niemal niechętnemu wypełnianiu koniecznych obowiązków codziennych, zakon popada w odrętwienie i gorszy lud swoją beczynnością. Słusznie Ojciec św. Pius X. obostrzył przepisy co do zakładania nowych kongregacyj, bo nie ilość, ale *jakość* zakonów i klasztorów wpływa dodatnio na życie religijne i społeczne; owszem zbyt wielka ilość klasztorów idzie zazwyczaj w parze z odrętwieniem, bo heroizm nie jest zjawiskiem powszechnem i w masie zakonników znajdują się łatwo ludzie nie dość wypróbowani, bez właściwego powołania zakonnego. Kościół związał już pewne zakony, gdy się stały nieużytecznymi, a zamiast tworzyć nowe, woli reformować stare, tj. przywracać w nich ducha gorliwości pierwotnej.

Któż mógłby dziś przyczynić się skuteczniej do rozwiązania kwestyi społecznej, wywołanej przez przekłętą żądzę złota i używania, jeżeli nie Bracia Mniejsi (Franciszkanie, Bernardyni, Reformaci) i Kapucyni, gdyby tylko odżył w nich w całej pełni

duch św. Franciszka z Assyżu! Przykład Albertynów i nowożytnych Salezjanów dowodzi, ile zdoła dziś dokazać apostołowanie, połączone z pracą fizyczną wespół z robotnikami i uposledzonymi i w takichsamyh jak oni warunkach. Wiadomo, że Rzym wdrożył już reformę; oby Duch św. wzbudził w owych zakonach męża, który tchnie ducha w szeregi Braci i uczyni ich zbawcami społeczeństwa chrześcijańskiego, podobnie jak w wieku XIII!

Trynitarzom powierza obecnie Stolica św. opiekę nad niewolnikami murzyńskimi i ich wykupno, Dominikanów zachęca do prac misyjnych wśród ludu, podejmowanych dziś głównie przez OO. Redemptorystów, pełnych jeszcze ducha pierwotnego; Jezuitów tylko nie potrzeba reformować, bo trwają, jak byli.

Ileż to dobrego działy w swoim czasie klasztory benedyktyńskie i wynikłe z nich klasztory Cystersów! Nieznużeni w pracy naukowej, szkolnej, misyjnej, rzemieślniczej, rolniczej, i w przepisywaniu książek, stali się ojcami cywilizacji europejskiej — a dziś czem są? Nie potrzeba dziś przepisywać książek, ale trzeba je drukować i wydawać. Wiadomo, że dzisiejsi zecerzy są przeważnie socyalistami, tak iż w razie wydanego hasła, mogłyby naraz stanąć wszystkie czasopisma chrześcijańskie itp. wydawnictwa religijne. Czyż np. OO. Cystersi nie mogliby się postarać o wykształcenie fachowe „braciszków“ i pozakładać drukarni, w których gospodarzem byłby nie sam tylko zysk i nie nienawiść klasowa, lecz Chrystus Pan i miłość bliźnich? Któryż klasztor zechce myśl tę wprowadzić w życie?

Zamiast zbijać napaści na zakony wskazywaniem, co dobrego działy w przeszłości, starajmy się — o ile to od każdego z nas zależy — wpływać na to, by wróciły do ducha pierwotnego i z heroizmem jęły się prac czasom naszym odpowiednich. Nieprzyjaciół tem jeszcze nie nawrócimy, ale katolików chwiejnych podtrzymamy w wierze i rozpalamy w nich ogień czynnej miłości Boga i bliźniego. Zarazę dekadentyzmu, pornografii i teorii użycia zwalczy się nie teorią, lecz praktyką życia chrześcijańskiego w duchu ewangelicznym, przede wszystkim praktyką owej szczytnej doskonałości, do której Bóg powołuje każdego zakonnika. Przed ofiarą bezinteresowną, dla idei, przed pracą społeczną z zaparciem się siebie — i sceptyk czołem uderzy i uwierzy w moc woli ludzkiej, wyleczy się z ducha zwątpienia.

---

## Egzorta na rozpoczęcie roku szkolnego.

*Synu! od młodości twej przyjmij naukę, a rychło będziesz używał pożytków jej. (Ekkli. VI. 18—20).*

Kochana młodzieży! Jak żęncy w porze letniej po dojściu do kresowej miedzy zawracają na nowy zagon, tak w ostatnich dniach z blizkich i dalszych wiosek, spokojnych a cichych, z miasteczek, miast i przysiołków, oraz z dworków zesła się młódź polska na nowy zagon pracy, na nowy etap nauki.

Twarcyzki wasze czerstwe, częstokroć ogorzale, wesole, uśmiechnięte; lotem strzały przeminał czas odpoczynku, czas wakacyj. W ciasnych, zadusznych murach miasta snuć się będzie teraz jednostajna nić życia młodego, jak struga wody przez piasek. Szczęść ci Boże młodzieży serdeczna na tym nowym zagonie! Niechaj Jego łaska opromienia najpiękniejszy okres twego życia, jakim jest młodość!

Ku tobie, cna młodzieży, zwraca się serce i dusza narodu, boś ty nadzieją lepszej przyszłości. Na was zwracają oczy nie tylko rodzice, wasi ojcowie i matki ukochane, którym na żrenicach może jeszcze łza nie obeschła po waszym odjeździe, że będziecie ich pociechą i podporą na starsze lata, ku wam zwracają się oczy i serca ludzi sędziwych, którzy dużo przecierpieli i przeboleli na tym świecie, a może z pewnego rodzaju zwątpieniem w sercu wstępują do grobu. Na was spoglądają mężowie i niewiasty w sile wieku, którym przedwcześnie srebrny szron snuje przędę siwizny, bo wy jesteście latoroślami, z których mają wyrósć drzewa silne, dęby olbrzymie, mogące oprzeć się burzom i wichurom życiowym. Na was spoglądają wszyscy i zwracają baczną uwagę, bo jak na wiosnę miłym jest dla oczu widok rozwijającej się zieleni i kwiecia, tak widok was młodych pociąga oczy i serca ludzkie, bo wy jesteście zielenią i kwieciem narodu, wy jego nadzieją.

Abyście jednak nie zawiedli tych pięknych nadziei, jakie w was pokładamy, baccie, byście mimo młodocianego wieku pojrnawali zadanie życia poważnie i całkiem na seryo. Szczupłe ramy dzisiejszej egzorty nie pozwalają na to, bym mógł wysnuć cały wątek obowiązków waszych w obec Boga, bliźnich i samych siebie. Rzucę tylko wiązanke myśli i rad serdecznych, któremi macie się kierować w tym roku szkolnym.

Garnie się młodzież do źródeł nauki i wiedzy, a garnie się tak, że niemal wszystkie zakłady naukowe są przepelnione. Jest to objawem pocieszającym i pożądanym, gdyż nam Polakom, jako narodowi nie mającemu swej niezawisłości politycznej, nam pogrobowcom, zrodzonym po zgonie matki-ojczyzny, potrzeba więcej nauki, aniżeli jakimukolwiek narodowi w Europie. Zdanie powyższe wypisz sobie, kochana młodzieży, na początku



każdego nowego zeszytu, na okładce każdej książki, na drzwiach każdej stancyi, gdzie was kilku razem mieszka. Lękam się bowiem, by broń Boże ten zapal, jakim przejęci przestąpiłście progi tego zakładu, nie przygasł lub zupełnie nie ostygł w sercach waszych, by się nie okazał ogniem słomianym, co w pierwszej chwili świeci, pali i grzeje, lecz prędko przygasa.

Dlatego jeszcze raz odzywam się do was słowami serdecznej zachęty: pojmujcie zadanie życia waszego na seryo i raz stanawszy na zagonie ojczystym, wytrwajcie wśród znoej pracy aż do końca.

Nauka, młodzieży droga, to pewien system, to całość, a nie zlepek luźnych wiadomości. Jak książka składa się z pojedynczych kartek, zdań, słów i wyrazów, jak łańcuch z ogniw, tak nauka i wiedza z całego szeregu dobrze wyuczonych lekcji.

Gdybyś usunął kilka kartek z książki, nie mógłbyś zrozumieć dalszego jej wątku, a gdyby zabrakło w łańcuchu niektórych ogniw, cały łańcuch nie spełniłby swego zadania, podobnie stałoby się z twoją wiedzą, gdyby w niej zabrakło całego szeregu lekcji wyuczonych, gdybyś się tylko wtenczas uczył, kiedy się spodziewasz być pytanym.

W takim razie będzie twa wiedza książką o wydartych kartach, łańcuchem bez wartości.

Nie zapominaj i o tem, że młodość darzy cię nietylko szlachetnym zapalem, lecz także wybora pamięcią, której ci zabraknie w życiu późniejszym, bo jak słusznie zauważył poeta (W. Pol):

Ptakiem przez młodość człowiek przeleci,  
Przez życie idzie oraczem.

Praca sumienna na niwie ojczytej, to ważne, ale nie wyłączne zadanie życia twego, młodzieńcze drogi.

Zadaniem szkoły jest nietylko kształcić umysł, rozszerzać i pogłębiać horyzont wiedzy, ale nadto kształcić ducha nieśmiertelnego, wyrabiać silny charakter i wolę, oraz uzacniać serce. Pobyt wasz w szkole to budowa, a budowa wielka, której wieźce mają sięgać samego nieba.

Kształcąc rozum, nie wolno wam zapominać o tej wielkiej prawdzie, że człowiek z rąk Bożych wyszedłszy, ma zdążać do Boga całym swym jestestwem.

„Jedna jest tylko jedna dla poety droga,  
W sercu szukać natchnienia i dążyć do Boga“

powiedział nasz nieśmiertelny wieszcz Adam.

Jeżeli zadaniem poety jest ustawicznie w swych utworach dążyć do Boga i współbraciom wskazywać jasne szlaki, to tem bardziej winniście wy, przyjaciele młodzi całą potęgą młodzieńczego serca dążyć do poznania i umiłowania wiekuistej Prawdy, jaką jest Bóg. Wiedz o tem, że chociażbyś posiadał wiedzę i mądrość wszystkich mędrców tego świata, a zapomniał o P. Bogu i o zbawieniu duszy, to natenczas z boleścią trzebaby powtór-

rzyć słowa Zbawiciela: „*Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy szkodę poniósł?*” Coby ci pomogło, że jesteś młodym, że krasa bije z twego oblicza, jeżelibyś się oddalił od Boga, którego tak gorąco kochałeś w latach pacholęcych? Wiedz o tem i pamiętaj, że wiara i wiedza to nie dwa rozbieżne bieguny, ale promienie, pochodzące z tego samego źródła mądrości nieskończonej, jakim jest Bóg.

Bądź pobożnym, bo to najpiękniejsza krasa wieku młodocianego; nie opuszczaj rannego i wieczornego paciorka, owszem umiłuj go tak serdecznie i gorąco, jak go mawiałeś w zaraniu życia twego przed obrazem Bogarodzicy wraz z matką ukochaną.

Słuchaj często i pobożnie Mszy św., przystępuj do Sakramentów św., bo z tych źródeł niebieskich spłyną na twe życie młodociane obfite krople łaski Bożej, które z ciebie słabego, ułomnego młodzieniaszka uczyni bohatera. Nie zrażaj się upadkami, lecz się z nich dźwigaj, a często spoglądaj na sztandar, na którym złotemi literami widnieje napis: „*Młodości, ty nad poziomy wzlatuj!*”

Bądź ostrożnym w wyborze towarzyszy zabaw i rozrywek, w doborze lektury, bo te czynniki wywrą wpływ stanowczy na twe serce i duszę młodzieńczą. Miej zaufanie do swych rodziców i nauczycieli, otocz ich uszanowaniem i posłuszeństwem. Wszak przodownikami twoimi na polu wiedzy są nie Moskale, nie Prusacy, lecz krew z krwi, kość z kości polskiej, którzy gorąco pragną ojczyźnie przysporzyć jak najwięcej dzielnych szermierzy.

Młodziży droga! w sercach waszych odzywa się i głośno woła wielkie pragnienie szczęścia — i nic w tem dziwnego.

Jak kielichy kwiatów zwracają się do słońca, tak serce ludzkie zwraca się tam, gdzie widzi rzeczywiste lub urojone szczęście, tego zaś szczęścia nie znajdziesz gdzieindziej, tylko pod tym sztandarem, na którym wypisane hasło: Praca sumienna, a praca z Bogiem i narodem.

Szczęść ci Boże raz jeszcze, młodzieży droga, na progu nowego roku szkolnego. Ucz się i kształć na dzielnych pracowników w ojczyźnie, nabieraj mocy i hartu ducha, nabieraj żądy bohaterstwa w narodzie, gdyż bohaterów tysięcy, milionów nam potrzeba. Amen.

*Ks. Józef Wąłorek.*

---

## **Credo in Ecclesiam catholicam.**

(Dok.). Jeżeli szybki wzrost Kościoła budzi podziw, to rozszerzenie się nauki w większe wprawia zdumienie. Jezus Chrystus rzucił nasiona Swej Boskiej nauki. Ludziom zaś przekazał, ażeby pod natchnieniem Ducha św. dopomagali, by to ziarno rozrastało się, w kwiecie się stroiło i owoc wydawało. W tej

sprawie działał Duch Boży z ludzkim Duchem. Duch święty rzuca tyle światła na ludzi, że umysł ludzki, porywany i oświecany, bada to słowo Boże i w dogmaty streszcza.

Jaki jest charakter objawionych formuł wiary? Taki sam, jak wszelkich umiejętności ludzkich. Niektóre prawdy wiary są nawskróś jasne, a przez proroków i apostołów takimi wyrazami wygłoszone, że wykluczają wszelkie nieporozumienie. I takich prawd nie potrzebował Kościół dogmatycznie określać.

Ale są i mniej jasne prawdy, są tajemnicą okryte, a mieszczą się w poprzednich jasnych prawdach, i są wynikiem tychże. Np. Jezus Chrystus jest wcielonym Synem Bożym. Oto zasadnicza prawda, jaką wszystkie księgi święte głoszą. Ale ileż tu zagadnień nasuwa się rozumowi ludzkiemu! Jeżeli Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, to zachodzi pytanie, czy są dwie osoby: Boska i ludzka, czy też Jezus Chrystus jest jedną osobą? Dalej. Czy ma dwie natury: boską i ludzką, czy jedną? Dalej. Czy mamy tylko Bóstwo w Jezusie Chrystusie uwielbiać, czyli też człowieczeństwo? A jeżeli mamy uwielbiać Bóstwo i Człowieczeństwo, czy wolno nam w Człowieczeństwie uwielbiać Jego duszę, serce i przenaświętsze Ciało? Te wszystkie prawdy są w pierwszej zasadniczej ukryte, a Kościół św. drogą konkluzji wydobywa je na jaw i jako dogmat wiernym podaje.

Oto postępowanie nauki Bożej. Ludzki umysł pracuje tu pod kierownictwem Ducha św. „Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie. Bowiem z mego weźmie i wam opowie” (Jan 16, 13 – 14).

Przeglądajmy biblioteki, a poznamy, ile to pracy w naukę Bożą włożył rozum ludzki. Jest postępowanie; — ale niema zmiany nauki Bożej.

Ale w tej pracy umysłowej człowiek może zbłądzić. Któż tedy kapłana, teologa, nauczyciela, który w najlepszej wierze zbłądzi, poprawi i od błędu uchwyci? Kościół. Bo on jest stróżem prawdy Bożej, i on sam nie ani dodać, ani ująć, ani zmienić nie może; tylko naukę i Słowo Boże w nietykalności i nieskazitelności przechowywać musi. I to tylko Kościół na soborach określa i w dogmat ujmuje, w co od początku wierzył i co od Jezusa Chrystusa i Apostołów otrzymał.

Księga wiary katolickiej nie jest tedy księgą zamkniętą, ale jest żywą książką, która, chociaż co do istoty swej nie zmienia się, przecież mimoto ciągle rośnie i w każdym wieku coraz więcej się rozwija. Spełniają się tu słowa Pana Jezusa: „Lecz gdy przyjdzie Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Z mego weźmie i wam opowie”.

Otóż z tych słów wynika, że Duch św. nie poda Kościołowi nowych prawd, ale tylko prawdy, nie dosyć jeszcze poznane, bardzo tajemnicze, wyjaśni, i to za pośrednictwem Kościoła, nad którym czuwa.

Ilu to genialnych mężów, żyjących po całym świecie, w różnych wiekach i w rozmaitych narodach, rzucali śmiało myśli; a przecież mimo to w dogmatach wiary zachowali jednomyślność. A pisali dzieła historyczne, filozoficzne, empiryczne, i stali na różnych politycznych stanowiskach, a przecież wybija się z ich dzieł jedna i ta sama prawda, ta sama nauka katolicka.

Wielu wprawdzie pobłądziło, jak Tertulian, jak Aryusz, Luter, Döllinger; ale cała ogromna masa stała i stoi silna i niezachwiana przy prawdzie. Postęp wszędzie. A mimo to jedność nauki Bożej, która zmianie nie ulega.

Ta nauka Boża władnie rozumem, wdzierając się w serca; a gdy te dwa czynniki duszy obejmie, to wpływa wreszcie na wolę. A dzieje się to wszystko z przestrzeganiem wszelkiej wolności i swobody człowieka. I gdy w zwykłym życiu myśl ludzka jest bezsilną, by mogła opanować całego człowieka, i dlatego potrzebuje ciągłej podniety, przymusu, a czasem i miecza, to myśl Boża obchodzi się bez policyi i wojska i broni, chociaż panuje i rządzi milionami dusz po całym świecie.

W jaki sposób wstępuje się do Kościoła? Z zachowaniem zupełnej wolności. „Chcesz być ochrzczonym?” „Chcę”. Tem słowem wstępuje się do Kościoła. Ale też i każdej chwili z niego wystąpić możesz. Co więcej. Możesz prawa i przykazania Kościoła szanować; a możesz je i przekraczać. Od ciebie to zawisło. Dzisiaj jesteś katolikiem, jutro możesz być bezwyznaniowym lub protestantem. A na to wszystko zna Kościół jedną tylko karę, tj. oświadcza, iż drzwi Kościoła są dla ciebie zamknięte, skoroś wyszedł z Kościoła. Czy na zawsze? Nie. Zechcesz się nawrócić, to cię Kościół znów przyjmie. Znajdź gdzie tyle swobody i tyle serca. Oto działanie nauki Kościoła. A tym Kościołem rządzi tylko jeden król, i ma trzysta milionów ludzi pod sobą, i rządzi bez wojska, tylko „żywem słowem prawdy”, które króluje na Watykanie.

A czemuż jest wreszcie „miłość” w Kościele? Zdawałoby się, że chyba miłość w Kościele rość już nie może. Bo czyż Chrystus Pan nie oddał całego swego serca ludziom na krzyżu, gdy ostatnią kroplę krwi przelał? Czyż jedenastu Apostołów, a nieco później i Paweł św., i te krocie męczenników, dziewic i wyznawców nie miłowały całym sercem Jezusa? Czy powtórzyła się do dnia dzisiejszego taka chwila, jak ona, o której mówią Dzieje Apostolskie: „A mnóstwo wierzących było serce jedno i dusza jedna; ale było im wszystko wspólne” (4, 32)? Gdzie znajdziesz taką cudowną jutrzenkę miłości, jak w I. wieku, miłości, która chrześcijan w zachwyt, a pogan w podziw wprowadzała? I czy jest jeszcze możliwy postęp w miłości?

To wszystko naprawdę to wspaniała rzecz. A mimo to ów żydowin Renan wołał z goryczą i źle utajoną nienawiścią: „Chrystus bywa obecnie więcej miłowany, aniżeli za życia swego”. Z tych słów najzjadliwszego wroga P. Jezusa wolno wy-

wnioskować, że jest postęp w miłości, i że ten postęp musi być widoczny, skoro wrogowie Kościoła go oglądają.

Na czymże tedy ten postęp miłości polega? Pierwszem prawem miłości jest ciągły jej wzrost, ciągłe a stateczne jej przybywanie, jej postęp. Miłość pod tym tylko warunkiem istnieć może, gdy rośnie, gdy jej ciągle przybywa. Musi rósć i podnosić się przez dolę i niedolę, w szczęściu i zawodach, w doświadczeniu i ciężkich ofiarach. W dniu, w którym przestaje jej przybywać, już jej ubywa, już obumiera. A przyczyna tego leży w jej wzniosłości, w jej szczytności.

Istotę Kościoła tworzy miłość do słodkiego i bardzo drogiego Pana Jezusa. A miłość tę rodzi, odnawia, ożywia, potęguje rozmyślanie o piękności Zbawiciela. Jezus stoi przed Swą oblubienicą, jak oblubieniec w pieśni nad pieśniami. I Kościół rozważa, podziwia i opiewa miłość Chrystusa, i zatapia się w niej i w jej nieskończonych doskonałościach. A że Oblubieniec jest Bogiem, a więc nieskończenie doskonałym, dlatego dusza nie może się nigdy odwrócić od Chrystusa, bo nigdy się tą miłością nie przesyca.

Kościół wszystko w Jezusie podziwia, miłuje, ubóstwia. I czyni to samo rok rocznie. Święci pamięć Jego narodzenia, młodości, ukrytego żywota w Nazarecie, Jego kazań, nauki, cierpień, śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia. A gdy to skończy, poczyną na nowo to samo rok rocznie, i ciągle coraz to z większą miłością a i żalem, że nie podoła zbadać a i godziwie uczcić tych wszystkich tajemnic Żywota Chrystusowego.

W katakumbach czcił Kościół Zmartwychwstałego Pana Jezusa, i kwitło tam szczególnie to nabożeństwo. Na ścianach katakumb nie zobaczysz Chrystusa ubiczowanego, ukrzyżowanego, ale Chrystusa, jako Boskiego Orfeusza, jako dobrego pasterza, jako zmartwychwstałego w białej szacie, z obliczem młodziana. I to nabożeństwo dodawało ducha męczennikom, gdy ich wiedli na stosy i tortury.

Z Konstantynem Wielkim wstąpiło chrześcijaństwo na tron, a chrześcijanie poczęli żyć w czci i pokoju. I jakimże się zajmą teraz nabożeństwem? Czcią krzyża! Wśród pogan mieli nabożeństwo do tryumfującego Pana; wśród chrześcijan, w czasie swobody, do cierpiącego. Krzyż podnosi się z trzystuletniego ukrycia i rozszerza ramiona swe: a na krzyżu jaśnieje Chrystus ze Śwemi ramionami. Nabożeństwo do św. krzyża, do cierni, do gwoździ, do słupa, do przebodzonych rąk i nóg, szerzy się po całym świecie.

Podczas wędrówki narodów i w średnich wiekach to nabożeństwo miękczy i uszlachetnia serca dzikich, przepelnia je miłością, uszlachetnia, umoralnia i zachęca do tego, by w wojnach krzyżowych zdobyć Grób Chrystusów. Trudno opisać wrażenie, jakiego doznawali wojownicy z czasów wojen krzyżowych, a szczególnie, gdy oglądali Jerozolimę i górę Kalwaryjską. Serca się uszlachetniały i w pobożności rosły.

Z tego nabożeństwa do krzyża wykwitło nowe nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu Ołtarza. Papież poleca, ażeby po konsekracyi podnosić hostyę i kielich do góry, ku uczczeniu Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego, i ku spółegowaniu tegoż nabożeństwa. Później Urban IV. zaprowadza święto Bożego Ciała. I na jego polecenie piszą św. Tomasz i Bonawentura hymny na cześć Sanctissimi. A potem znów wielki umysł i gorące serce kreśli cudowną książeczkę „o naśladowaniu“.

Ledwo kilka wieków upłynęło, a znowu wynurzyło się nowe nabożeństwo, jeżeli wolno się tak wyrazić, serdeczniejsze i słodsze od poprzednich. Podniosłe a gorące serca, co się wzyły w tajemnicę Eucharystyi, wymodliły nabożeństwo do Najśłodszego Serca Jezusowego. To nabożeństwo zstąpiło z nieba i zaczęło się o serca ludzkie po to, ażeby miłość ludzka znowu o duży krok naprzód postąpiła.

Miłość Boża mieszka w Kościele, i nigdy się nie zmienia, chociaż ciągle żywa, ciągle rosnąca i ona to ciągle a bezustannie wzmacnia miłość ludzką i nabożeństwa ludzkie. A że miłość domaga się zupełnego oddania się i zaofiarowania, więc musi znaleźć tu na ziemi między ludźmi szczyt zaofiarowania się. Gdzie jest owo najszczytniejsze, trwale zaofiarowanie się?

W wstrzemięźliwości i czystości kapłańskiej, to jest, w celibacie. Czy celibatu domagał się Chrystus od Apostołów? Czy Apostołowie domagali się czystości kapłańskiej od swych następców? Nie. Czy wszyscy kapłani z pierwszych wieków uznawali tę cnotę za konieczną, za obowiązującą?

A przecież, skoro się rozważy tę chwilę, gdy kapłan codziennie przystępuje do ołtarza i trzyma tam w swych rękach najczystsze ciało Pana Jezusowe, które z Niepokalanej Dziewicy wzięło żywot; gdy on wyciąga ręce w modlitwie do nieba, i otwiera niebo, by stamtąd miłosierdzie spływało na nędze ludzkie; czyż nie wrywa się samorzutnie z serca kapłana wykrzyk: i ja będę czystym? I ta to czystość, co go oderwała od świata, uzyskała dla niego cześć wiernych i ich zupełne do niego zaufanie.

Ale jak wielka miłość do Pana Jezusa musi gościć w sercu młodziana, ażeby on wycofał się ze świata, by samotnie żyć i z tych wyżyn świat uświęcać! A wycofać się ze świata nie wtenczas, gdy głowa bieleje, gdy się ma dużo za sobą doświadczenia i jałowe wspomnienia, że wszystko na ziemi marność, ale wtenczas, gdy w duszy dwudziestoletniego młodziana budzi się tyle nadziei, gdy się od życia tyle szczęścia spodziewa, jak mu hojną dłońią przyszłość sypać będzie, gdy tyle ma jeszcze czasu przed sobą, iż może śmiało rozszerzać i mnożyć i swe zamiary i swe chęci.

Niechajże coś podobnego świat pokaże! Taką nadludzką ofiarę może złożyć ten tylko młodzieniec, który z całego serca miłuje Pana Jezusa, ten, który ośmieli się powtórzyć słowa Pa-

wła św.: „A my nie wzięliśmy tego świata, ale Ducha, który jest z Boga“ (1. Kor. 2, 12).

Bo są serca na ziemi, co kochać nie umieją i dusze, dla których jest obcą nauka cierpienia i wzniosła sztuka ponoszenia ofiar. Są ludzie, których ócz nie zwilży łza współczucia, których ręka nie umie dawać ofiar, a usta nie znają modlitwy. Są tacy, co są tylko sobą zajęci, siebie tylko miłują, którzy mają oczy zwrócone ku ziemi, albo „oczy wyniosłe“ (Izaj. 1, 11), które miłość niewieścia zapełni. Tacy nie będą księżmi.

Ale gdy młodzian trzyma swe oczy zwrócone ku niebu po to, by się nie przerwał pobożny i święty związek, który Chrystus Pan między niebem a ziemią przywrócił, i aby nie ustała biesiada z aniołami; gdy on wierzy, kocha, modli się i pracuje, to pewnego dnia, gdy się gorąco modli, zoczy jakąś postać, — a kto ją wystowi? — piękniejszą nad wszystkie piękności świata, i doskonalszą nad wszystkie doskonałości, a pełen wzruszenia niebieskiego wśród łez, które szczęście wycisło, zawoła: „Tyś mój, o Boże dobry! Tyś mój na zawsze!“ I zostanie kapłanem.

Tak. Ta to miłość ku Jezusowi stworzyła ogromny zastęp kapłanów, którzy wykonują owo wzniosłe przykazanie wstrzemięźliwości, czystości i zaofiarowania się; ta to miłość ku Jezusowi ustroiła skroń kapłańską świetlaną koroną czystości. A taką ofiarę składa nie kilku, kilkunastu, ale dwakroć stotyściący młodzieży w samej Europie, a miliony od początku Chrześcijaństwa aż po dzień dzisiejszy.

Ale jeszcze wyżej można się podnieść w miłości ku Panu Jezusowi. Czy to możliwe? Tak.

Przychodzi do Pana Jezusa młodzian pocziwy, który strzegł wszystkich przykazań od młodości swej, i pyta się w swej dziecinnej naiwności: „czegoż mi jeszcze nie dostawa?“ Boć za dni jego i przed nim nie domagał się Stary zakon czegoś większego.

Na to odpowiada mu Pan Jezus, wskazując ogromnie wysoki cel i nadludzkie poświęcenie i zaparcie się, tak: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz, i daj ubogim; a przyjdź i pójdź za mną“ (Mat. 19, 21). I cóż uczynił młodzian? „A młodzieniec odszedł smutny“, bo to przechodziło siły jego.

*Veni! sequere me!*

Czy też kto usłucha rady Zbawiciela? Czy też znajdzie się taki lub taka, co wszystko porzuci, i nie będzie żywił innej w sercu miłości, krom miłości ku Jezusowi, i nie będzie miał ani domu, ani pieniędzy, ani własności, ani własnej na ciełe koszuli, — co więcej, który nie będzie miał swej własnej woli, ale będzie zawsze spełniał wolę drugiego, i będzie czystym, ubogim i posłusznym? Na prawdę, takie przedsięwzięcie zbyt hazardowne, zbyt śmiałe. No i czy to życzenie Pana Jezusowe się spełniło?

Spoglądnijmy na ogromny zastęp zakonników i zakonnice, którzy przez publiczny, uroczysty i nieodwołalny ślub zobowią-

zali się do następujących ofiar. Najpierw do ślubu „czystości“, który się domaga, by w sercu nie zagościła żadna miłość, krom miłości Jezusa. Dalej ślub „ubóstwa“, by się wyrzec wszelkiego mienia i pozostać żebrakiem, co żyje z jałmużny. Wreszcie ślub „posłuszeństwa“, bodaj czy nie najtrudniejszy, bo domaga się zaparcia owego wielkiego daru, którym jest wolna wola. A czynią oni to z radością. I staje się tutaj to, że gdzie ludzie widzą ofiarę, tam zakonnicy i zakonnice znajdują radość i szczęście.

A gdy weźmiemy na uwagę krom ofiary złożonej i liczbę, to tej nie zliczysz. Były to legiony, które się odnawiały w każdym stuleciu. Bo i kto zliczy rodzinę św. Dominika, św. Franciszka i tylu innych? A to zaofiarowanie się trwa już dziewiętnaście wieków. Cóż to za cudowna moc spoczywa w owych słowach: „Przyjdź i pójdz za Mną“.

A przypatrzmy się jeszcze szeregom Świętych, których rodzi tylko rzymski Kościół. Któż ich zliczy? I znajdziesz między nimi biskupów, kapłanów, zakonników i św. dziewice i żołnierzy i królów z wodzami i mędrców i prostaczków i włóścian i robotników i żebraków i to z różnych czasów i z różnych pokoleń.

Jeszcze jedno uderza. Że tylko w Rzymskim Kościele są Święci. Dopóki grecki Kościół stał w zjednoczeniu z Rzymskim, to miał takich, jak św. Efrem, Złotousty, dwaj Grzegorzowie, Bazyli. Od dziewiątego wieku nie znajdziesz ani jednego. Jest św. Jozafat, ale to Unita.

W Anglii, którą zwano „wyspą Świętych“, od zerwania z Rzymem za Henryka XIII., znajdziesz znakomitych mowców, pisarzy, admirałów, kupców, — ale nie znajdziesz Świętego.

Skąd się to bierze? Kto tę siłę, płodność, wytrzymałość, męstwo, poświęcenie się, świętość daje w Kościele?

Cezar w czasie burzy rzekł do wioślarza: „Quid times? Caezarem vehis!“ Potężne słowo.

Kościół katolicki to samo powtarza: „Quid times? Jesum Christum vehis!“

Tak. W Kościele katolickim jest Jezus Chrystus, Bóg. Kościół wierzy w Boga, miłuje Boga, trzyma w rękach swych Boga; rozdaje ludziom na pokarm Boga. Kościół posiada tego Boga, co był pragnieniem wszystkich serc szlachetnych w pierwszych czterech tysiącach lat. I dlatego nikt nie zwycięży Kościoła, i nie przeszkodzi jego powszechności. Niema na świecie potęgi, któraby mogła powiedzieć: „usque huc venies, sed non ultra“. Bo dopóki znajdują się na ziemi ludzie ułomni, nieszczęśliwi, błędzący, dopóty garnąc się oni będą do Kościoła naszego, by tam ugiąć kolana przed pięknnością, prawdą, światłem, i majestatem jego. I tak ciągle będą się ludzie i narody podnosić w wierze i miłości, i dźwigać się ku światłu i szczęściu, i postępować naprzód dopóty, aż cały świat zanuci onę jedną pieśń żywą, pieśń milionów lutników zgodnie śpiewających:

Credo in Ecclesiam catholicam!

Ks. Dr Adam Kopyciński.



## Zjazd w Samborze katechetów dyecezyi przemyskiej.

Statut Związku Katechetów upoważnia Koła, istniejące w obrębie jednej dyecezyi, do odbywania corocznych zjazdów dyecezalnych. Wprowadzili to w czyn Katecheci dyecezyi przemyskiej i odbyli 2-go maja br. zjazd w Samborze, pod przewodnictwem ks. kan. Wł. Sarny, jako delegata Ordynaryatu. Z gości przybyli: ks. prałat dr Pechnik i ks. Boczar ze Lwowa, oraz ks. Kaliciński jako delegat Koła tarnowskiego.

Na wstępie odczytano uchwały zjazdu rzeszowskiego. Jestto na pozór formalność, a w gruncie rzeczy krok mądry, bo zapewnia zjazdowi pewną ciągłość i nie pozwala posuwać się dalej, dopóki ważne uchwały poprzednie nie zostały w czyn wprowadzone. Istotnie zjazd samborski uzupełnił uchwały rzeszowskie w kierunku planu nauk. Odczytano pismo Biskupa-Ordynariusza, poczem ks. *Kwolek* z Jasła odczytał referat o planie w szkołach ludowych i wydziałowych. Za punkt wyjścia obrał formalny rozwój duszy ludzkiej i żądał, by w pierwszych latach działać więcej na wyobraźnię, a dopiero później, gdy rozum bardziej się rozwinię, uzasadniać prawdy wiary rozumowo, nie zaniedbując jednak wyobraźni. Plan ma być tak urządzony, by treść nauki oddziaływała zawsze na serce, bo religia to stosunek miłości między Bogiem a człowiekiem — a zarazem na życie, bo religia nie jest suchym przedmiotem teoretycznym jak matematyka. Omówił następnie plany dyecezalne w Polsce, wykazując różnice między nimi, zwłaszcza w wyższych klasach ludowych. Przemawia za jednolitym planem dla całej Galicyi, tak urządzonym, by przy pomocy odpowiedniego podręcznika łączył w sobie biblię, liturgikę i katechizm; nadmieniał, że takiemu właśnie zapatrywaniu torują drogę katechizmy X. W. G. Zakończył wnioskiem, aby wybrać komisję nieustającą dla podręczników szkolnych, któraby się zajęła tą sprawą.<sup>1)</sup>

1) W ostatniej chwili nadesłał nam Referent odnośne rezolucje:

1) Uchwalono, by plany dla szkół ludowych i wydziałowych były w całym kraju jednolite.

2) W pierwszym i drugim roku nauki wszelkiej kategorii szkół ludowych nauczanie winno się odbywać bez podręczników w formie żywych pogadanek na tle Biblii i przykładów z życia Świętych.

Mianowicie: w pierwszym roku pacierz i najważniejsze prawdy wiary, zawarte w składzie Apostolskim. Na drugim zaś roku powtórzenie materiału z roku pierwszego i ważniejsze obowiązki moralne, odpowiednie dla wieku dziecięcego jak: modlitwa, słuchanie Mszy św. zachowanie się w Kościele, posłuszeństwo dla rodziców i przełożonych,

Ks. Prof. *Makowiec* przedstawił plan dla seminariów nauczycielskich, zgodny z uchwałami wiecu katechetycznego we Lwowie i z planem obowiązującym od 20 lat w seminarium naucz. m. w Tarnowie. Referat ten podajemy w całości, więc zbytecznym byłoby go streszczać. W dyskusyi zaznaczono, że w seminariach żeńskich, gdzie niema klasy przygotowawczej, można opuszczać biblię, bo uczennice umią ją ze szkoły wydziałowej, a okolicznościowo powtórzyć ją muszą przy nauce katechizmu.

Ks. prof. *Stachyrak* omówił dzieje reformy planu nauki religii w szkołach realnych i oświadczył się za tem, by w najniższych klasach rozpocząć od Biblii, następnie przerobić dogmatykę i etykę, zakończyć w VI. klasie dziejami Kościoła, a klasę siódmą przeznaczyć na powtórzenie i pogłębienie materiału przerobionego. Liturgikę zaleca przerabiać przy dogmatyce.<sup>1)</sup>

Ks. dr *Żukowski* godzi się na obecnie istniejący plan nauki religii w gimnazyach i radzi pozostać przy nim, dopóki czas i doświadczenie nie uzasadnią potrzeby reformy. Natomiast przedstawił obszernie sposób, jak należałoby uczyć religii, by młodzież wychować w duchu religijnym, narodowym i obywatelskim. Ożywioną dyskusyę wywołało zdanie referenta, że apologetyka w ścisłym tego słowa znaczeniu jest w gimna-

zyczliwość, skromność, poszanowanie cudzej własności, prawdomówność, wyuczenie ważniejszych modlitw.

Należy stanowczo usunąć katechizm z drugiej klasy, bo dziecko walczy jeszcze z czytaniem, katechizmu nie może zrozumieć i zniechęca się do nauki religii<sup>2)</sup>.

3) Począwszy od 3-go roku nauki aż do 3-ciej klasy szkół wydziałowych włącznie mają być prawdy wiary i obyczajów udzielane w ścisłej łączności z Biblią i liturgią, urozmaicane przykładami z Historji Kościoła i życia Świętych, zwłaszcza Świętych polskich, na podstawie osobno w tym celu ułożonych podręczników; materiał dla klas wydziałowych ująć należy w głębszem nieco i szerszem opracowaniu, aniżeli dla szkół pospolitych.

4) W klasach 4-tej, 5-tej i 6 tej wydziałowej szkół żeńskich winien być materiał już systematycznie i sposobem więcej naukowym podawany przy pomocy osobnych podręczników, a nie katechizmu.

5) Ma się utworzyć nieustająca komisya dla ciągłej pracy nad reformą planów.

<sup>1)</sup> *Dwutygodnik* od początku istnienia (art. „Teologia czy katechizm?“, r. 1897, str. 210) radzi usunąć ze szkół średnich teologię, która dlatego właśnie jest trudną, bo jest przedwczesną ze względu na rozwój uczniów, a odrzuca formą suchego skrócenia. *Katechizm dla dorosłych*, koncentrując w sobie całą naukę religii i omawiając wszystkie kwestye aktualne, oddałby tu większe usługi.

<sup>2)</sup> Przydatne są schematy i modlitwy pamięciowe. (D. R.).

zym zbyteczna. Ks. prałat dr. Pechnik i ks. dr Gerstmann wykazywali konieczność zaprowadzenia jej w klasie ósmej.

Ks. prałat dr *Pechnik* przedstawił następnie zasady i cele, które ma na oku komisya pedagogiczna, założona w łonie Związku Katechetów, wykazał jej potrzebę i użyteczność, i zachęcał do współdziałania.

Delegatem dycieczalnym wybrano powtórnie ks. dra Józefa Drozda, a jego zastępcą ks. Michała Tokarskiego z Rzeszowa. Następny zjazd uchwalono odbyć w Przemyślu.

Poruszono jeszcze wiele spraw, wchodzących w zakres wychowania młodzieży, poczem przewodniczący podziękował referentom i uczestnikom i zamknął obrady.

Zjazd samborski wskazał praktycznie najtrafniejszą drogę dla przyszłych zjazdów przez to, że nie gubił się w mnóstwie kwestyj, ale poprzestał na jednej (na planach), a za to rozstrząsnął ją gruntowniej. Można tu w całej pełni zastosować dewizę Goethego: „*In der Beschränkung zeigt sich der Meister*“. Wartołoby jeszcze pójść o krok dalej i kwestyę wybraną na temat obrad wspólnych przedłożyć o jakie pół roku naprzód rozstrząśnieniu każdego Koła Katechetów, żądając wczesnego nadesłania rezultatu obrad i jego motywów. Posłuży to referentowi wiecowemu do wszechstronnego ujęcia kwestyi, rozszerzy i pogłębi dyskusyę na zjeździe i wynikowi doda wytrawności. Jeżeli uchwały zjazdów mają dostarczyć pożądanego substratu władzom do ulepszeń, to zaważą nie szybkością obrad, nie masą uczestników, nawet nie wielką ilością głosów oddanych za jakimś wnioskiem, lecz głównie i jedynie gruntownością argumentów, którymi zjazd poprze swe wywody i możliwie wszechstronnem ujęciem kwestyi, wolnem od jakichkolwiek nastrojów lokalnych. Dotychczasowe zjazdy chromały na brak należytego przygotowania i na zbytnią obfitość i różnorodność spraw omawianych; obecnie zaczynają dla ruchu katechetycznego świecić lepsze czasy.

## O planach nauki religii w seminariach nauczycielskich.

Ref. ks. *Wł. Makowiec*,  
katecheta semin. w Samborze.

Jeszcze w r. 1897 drugi zjazd księży katechetów z całego kraju we Lwowie, po gruntownej debacie uchwalił jednomyślnie:

Zjazd księży katechetów we Lwowie uznaje:

I. Konieczną potrzebę uczynienia niektórych zmian w dotychczasowym planie;

II. uznaje potrzebę jednolitości planu dla wszystkich Seminarjów nauczycielskich w kraju;

III. uznaje potrzebę innych, stosownych podręczników.

Od onego czasu minęło lat 13, a ani jedna z tych uchwalonych rezolucyj nie przyoblekła się w ciało. Mimo to jednak delegacya krajowego Związku katechetów poleciła mi na tegorocznym zjeździe katechetów dyecezyi przemyskiej sprawę planów nauki religii w seminarjach nauczycielskich na nowo poruszyć.

Wywiązując się z tego polecenia, stawiam sobie naprzód pytanie: czy dotychczasowy plan nauki religii w seminarjach nauczycielskich, obowiązujący po dziś dzień w dyecezyi przemyskiej, a także i lwowskiej, potrzebuje niektórych zmian?

Plan obecny jest w streszczeniu następujący:

- a) Na *roku przygotowawczym*: Katechizm średni;
- b) Na roku I-ym: Historia biblijna Starego i Nowego Zakonu;
- c) Na roku II-gim: Historia Kościoła w jednej godzinie co tygodnia — i Liturgika, także w jednej godzinie co tygodnia;
- d) Na roku III-cim: Katechizm wielki religii katolickiej;
- e) Na roku IV-tym Katechetyka i metodyka, ćwiczenia praktyczne kandydatów w szkole ćwiczeń, oraz powtórzenie całego materiału naukowego do egzaminu dojrzałości.

Pozornie cały plan wydaje się być dobrym, gdyż żaden dział nauki religii nie jest w nim pominięty. Nie może też być pominiętym i w przyszłości, tylko zdaniem mojem okazuje się konieczna potrzeba innego rozmieszczenia tych przedmiotów na poszczególnych latach nauki.

I tak: *Na roku przygotowawczym*, w miejsce katechizmu, należałoby umieścić *Historję biblijną Starego i Nowego Zakonu*, jako przygotowanie do późniejszej nauki katechizmu.

Dotychczasowy plan każe uczyć Historji biblijnej dopiero na I-ym roku prawdopodobnie z tej racyi, żeby „jako dalszy ciąg Historji biblijnej“ móżd uczyć na II-gim roku, Historji Kościoła katolickiego. (Plany naukowe dyec. przem. str. 27. 2. alin.) z r. 1897. Myślą tedy przewodnią takiego ugrupowania tych przedmiotów jest zespolić historję Objawienia Bożego z historją Kościoła, i dla tej myśli opóźniono historję biblijną o jeden rok, a historję Kościoła o jeden rok przyspieszono.

Zważywszy jednakże, że jak tenże sam plan przemyski powiada: „Zadaniem nauki religii w seminarjach nauczycielskich jest zaznajomienie gruntowniejsze kandydatów z prawdami religijnymi i moralnymi oraz uzdolnienie ich do udzielania w zastępstwie katechetów nauki

religii w szkołach ludowych, w których to szkołach Historia biblijna ma przygotować umysły dziatwy, jak mówi katechetyka, do zrozumienia katechizmu, więc ma przysposobić materyał i tak go obrobić, jak tego katechizm do swego uzasadnienia potrzebuje, a tak może się stać wszechstronną podstawą i mocną podporą katechizmu“, — właściwszem mi się wydaje miejsce Historii biblijnej uczynić zależnem od katechizmu, aniżeli od Historii Kościoła. Dlatego proponuję naukę Historii biblijnej na roku przygotowawczym, a po niej na roku I-ym naukę katechizmu.

I jeszcze jedna zmiana w dotychczasowym planie, dotyczącym Historii biblijnej. Końcowy ustęp (str. 26, 2). „Na końcu roku treściwe pouczenie o układzie i podziale Pisma św., o jego autentyczności i wiarygodności, o Wulgacie i tłómaczeniu Wujka“, wobec i tak obszernego materyału, jakim jest Historia biblijna, przesunąćby można na pierwszy miesiąc roku następnego, to jest na I-szy rok, kiedy w katechizmie przy nauce o wierze, będzie mowa o Piśmie św.<sup>1)</sup>

Rok I. Po nauce Historii biblijnej na roku przygotowawczym umieszczam naukę katechizmu na roku pierwszym i drugim. Zdaniem mojem, naukę prawd wiary i obyczajów, czyli katechizm, należy w seminariach nauczycielskich prowadzić przez dwa lata, t. j. na I-szym i II-gim roku seminaryum, i znowu, tak, jak się to ma dzieć w szkole ludowej, połączyć ją ściśle, a raczej z nią połączyć *naukę liturgiki*<sup>1)</sup>. Materyał bowiem katechizmowy znajduje przystępne oparcie na znanych ustępach biblijnych, a w zastosowaniu praktycznem ożywia się go bardzo nauką liturgiki, którą chroni ze swej strony przed zbytnią drobiazgowością i wybujałością, nie dającą się prawie poskromić, gdy się ją odrębnie traktuje, jako osobny przedmiot nauki. Wszakże, jak mówi katechetyka, „obrządy liturgiczne, to jakby żywe księgi, pouczające o prawdach Bożych, one są wyrazem dogmatu, są religią w zewnętrznej szacie okazaną“. Czyż nie właściwszem jest tedy miejsce dla liturgiki przy katechizmie, i sposób uczenia jej okolicznościowy, jak to się dzieje w szkole ludowej, — aniżeli przy Historii Kościoła?

Proponując naukę katechizmu w połączeniu z nauką liturgiki w dwóch latach nauki, t. j. na I. i II. rok seminaryum, poszczególne działy katechizmu wielkiego rozmieszczam w następujący sposób:

Na roku I.

Z wielkiego katechizmu, obecnie używanego: Nauka o wierze i nauka o chrześcijańskiej nadziei i modlitwie, i to w sposób, jak to przepisuje terażniejszy plan na III-ci rok seminaryum, t. j. „z uwzględ-

<sup>1)</sup> Czyni to *Średni Katechizm* X. W. G. obliczony głównie na seminaria nauczycielskie. (D. R.).

nieniem potrzeb młodzieży dojrzałszej, z gruntowniejszem i obszerniejszem wyjaśnieniem i uzasadnieniem prawd religijnych“. A przy tej nauce łatwo będzie uwzględnić z liturgiki część jej III., tj. o roku kościelnym, we wszystkich trzech jego okresach, naukę o miejscach św., sprzętach liturgicznych, o organizacyi i hierarchii kościelnej. Przy nauce zaś o modlitwie przychodzi cała część liturgiki p. t. „O publicznych modłach Kościoła, litaniach, suplikacyach i t. d., o bractwach kościelnych i stowarzyszeniach religijnych“.

Na roku II.

W pierwszym półroczu dalszy ciąg nauki wiary, a mianowicie: O Łasce Bożej i św. Sakramentach, przytem równocześnie cała część liturgiki, traktująca o obrzędach przy sprawowaniu św. Sakramentów i Sakramentaliów, oraz o obrzędach Mszy św.

W drugim półroczu roku II. pozostaje do przerobienia nauka moralności chrześcijańskiej, osnuta na dekalogu, przykazaniach kościelnych i V-tej części katechizmu „O zasadach sprawiedliwości chrześcijańskiej“. Tym sposobem cała nauka wiary i obyczajów, oparta na biblii, a ożywiona żywem tej wiary przedstawieniem w liturgicznych obrzędach i czasach, aczkolwiek raz tylko w ciągu seminaryum z uczniami przerobiona, łatwiej i gruntowniej przyjmie się w umysłach i utrwali w sercach młodzieży, niż jak to dotąd bywało, dwukrotne jej przerobienie, raz na roku przygotowawczym, a drugi raz na III. roku, a zawsze z pospiechem i niedokładnie<sup>1)</sup>.

Na roku III.

### *Historja Kościoła katolickiego.*

Dotychczasowy plan wyznaczył tej nauce, tak ważnej i doniosłej, miejsce na II-gim roku, i to w jednej godzinie co tygodnia, i to na podstawie podręcznika Jougana, którego się uczy przez cały rok młodzież VIII-mej kl. gimnazjalnej, — i to z dodaniem mnóstwa rzeczy specjalnie potrzebnych dla Seminaryów, a nieuwzględnionych w podręczniku Jougana.

Plan ten (str. 27, 2 a) opiewa: Opowiadanie z dziejów Kościoła, jako dalszy ciąg Historji biblijnej, z uwzględnieniem szczególnej pracy wychowawczej Kościoła, dlatego katecheta, nie pomijając wypadków,

<sup>1)</sup> W sem. naucz. tarnowskiem przerabia się z dobrym skutkiem od 20 lat na roku I. o wierze i przykazaniach do grzechu, a przytem o roku kościelnym; — na roku II. powtarza się dokładnie ów materyał z omówieniem liberalizmu, socjalizmu itp. i przerabia się o grzechu, cnotcie i doskonałości, o łasce, Sakramentach, Mszy św., modlitwach i stylach z resztą liturgiki. O przeciążeniu materyałem niema tu mowy. (D. R.).

które Boski początek i posłannictwo Kościoła uwydatniają, jak: założenie, rozszerzenie, prześladowanie i tryumf Kościoła, życie, obyczaje chrześcijan, życie pustelnicze i zakonne, nawrócenie narodów germańskich i słowiańskich, Ojcowie Kościoła, Sobory, wyprawy krzyżowe, reformacja i zaradcze przeciwko niej działanie Kościoła, missye w celu nawrócenia narodów pogańskich itd., przedewszystkiem zwróci uwagę w wykładzie swym na działanie Kościoła w sprawie wychowawczej, wymieniając instytucje kościelne, zmierzające do tego celu, jak instytucya katechumenatu, szkoły katechetyczne, klasztorne i katedralne, prace wychowawcze Ojców Kościoła, szczególnie św. Hieronima, Augustyna, Bazylego, Jana Chryzostoma, Grzegorza W. itd., prace zakonników Benedyktynów, Dominikanów i nowsze Pijarów, Jezuitów, Braci szkolnych, Salezjanów, wspomni o mężach, którzy na polu wychowania znakomite położyli zasługi, a poświęceniem swoim wzorem być mogą dla kandydatów, jak Alkuin, Rabanus Maurus, Walafrid Strabo, Hugo od św. Wiktora, Wincenty z Beauvais, Jan Gerson, Wincenty da Feltre, Długosz, św. Józef Kalasanty, Fenelon, Jan de la Salle, Konarski, Piramowicz, Dupanloup itd. itd.

To wszystko ma się wziąć w jednej godzinie co tygodnia. Przeliczywszy z kalendarzem w rękę wszystkie godziny w jednej klasie, w ciągu niniejszego roku szkolnego od 1-go września 1909 do 15-go maja 1910 r., bo z tym dniem (powtarza się to, jak u mnie, co roku) zasiada katecheta przy komisji maturalnej i zawiesza naukę w szkole, okazało się, że się ma w całym roku szkolnym 56 godzin nauki do dyspozycji, na Historję Kościoła i liturgikę razem na II-gim roku. Odliczywszy z tego jeszcze 6 godzin, które łatwo gdzieś zniknąć mogą, n. p. przez dwukrotne egzaminy kwalifikacyjne, czy egzamin z robót kobiecych, czy z okazji rekolekcyj i Komunii św. trzykrotnej, czy poranków Mickiewiczowskich itp., — pozostaje pewnych godzin w rzeczywistości 50, czyli po 25 godzin na liturgikę i historję. Czy jest możliwem w 25 godzinach, w klasie np. o 30 uczniach, gdzie z tych 25 trzeba odliczyć godzin najmniej 15, licząc pół godziny na odpytanie jednego ucznia nie na raz, ale na 5 lub 6 razy, bo tyle przynajmniej razy powinno się ucznia pytać, aby go można klasyfikować, — czy jest pytam się, możliwem, w tych pozostałych na wykład zaledwie 10-ciu godzinach, przy braku odpowiedniego podręcznika, i to na drugim roku seminaryum, kiedy z historyi powszechnej uczniowie wzięli zaledwie historję starożytną, wziąć to wszystko, co przepisuje plan powyżej przytoczony? W takich warunkach raczej nie uczyć Historji Kościoła, a jeżeliby się miało coś uczyć z tego działu nauki religii, to nie nazywać tego Historją Kościoła, bo jakże powaga tej nauki wyjdzie na tem,

jeżeli ją kandydat porówna z traktowaniem historii świeckiej?

To samo powiedzieć trzeba o 25 godzinach, przeznaczonych na naukę liturgiki.

Dla tych powodów przesunięcie Historii Kościoła z II-go na III-ci rok seminaryum i poświęcenie temu przedmiotowi całego czasu, jakim katecheta rozporządza, zarówno dla ułatwienia pracy i katechezie i kandydatom, jako i dla dodania powagi temu przedmiotowi, uważam za rzecz konieczną.

Na roku IV-tym.

Plan dzisiejszy przepisuje w I-em półroczu: „Metodyczne przerebienie z kandydatami katechizmu małego, z okolicznościowym pouczeniem o zasadach nauczania religii, o planie naukowym używanym w dyecezyi i metodach. Na końcu kursu zebranie prawideł w krótki zarys katechetyki. Nadto: ćwiczenia praktyczne w udzielaniu nauki religii w przeciągu pierwszego kursu dwa razy co miesiąca, w drugim kursie jeden raz na miesiąc. Obowiązkiem katechety będzie czuwać, żeby każdy stopień nauki uwzględniony został. Na następnej godzinie odbyć się ma krytyczne ocenienie pracy kandydata.

b) Kurs drugi: Powtórzenie katechizmu większego i ważniejszych opowiadań z Historii biblijnej, tudzież obrzędów kościelnych.

I tutaj podobnie ma się rzecz, jak dotychczas z Historią Kościoła na II. roku. Podręcznika jakiegoś ani śladu, na dyktowanie ze skryptów niema czasu, wykladać bez podręcznika — szkoda trudu. Jak w mniej więcej 50-ciu godzinach wyczerpać to wszystko, podać zasady katechetyki i metodyki, pouczyć o planach naukowych, z tych 50 godzin przynajmniej 15 poświęcić na ćwiczenia praktyczne (gdyby było uczniów tylko 30, a każdy raz tylko przez  $\frac{1}{2}$  godziny uczył), tyleż godzin na krytyczne konferencye, to ile pozostanie czasu, aby niemal cały materiał naukowy powtórzył z uczniami do matury, a powtórzyłoby trzeba koniecznie, bo skoro religia utrzymała się przy egzaminie dojrzałości w seminaryach, toby trzeba ostrożnie z nią się obchodzić, aby jej kiedyś, pod pozorem, że zbyt obciąża uczniów, z egzaminu nie usunięto.

W obec tych niepokonanych trudności na tym roku nauki byłoby jedyne wyjście, gdyby na IV. roku dodano jedną godzinę co tygodnia wyłącznie na ćwiczenia praktyczne i konferencye krytyczne, przyczem możnaby udzielić zasad katechetyki i metodyki, wszystkie zaś godziny pozostałe poświęcić powtórzeniu ważniejszych rzeczy do egzaminu dojrzałości.

Stawiam tedy następującą rezolucję:



Zjazd księży katechetów dyccezyi przemyskiej uznaje: konieczną potrzebę zmiany dotychczasowego planu nauki religii w seminaryum nauczycielskiem, a to przez inne niż dotąd rozmieszczenie poszczególnych działów nauki, tak mianowicie, aby na kursie przygotowawczym uczono Historji biblijnej,

na I. i II. roku uczono katechizmu z liturgiką,

na III. „ „ Historji Kościoła,

na IV. „ „ jak dotąd, z dodaniem jednej go-

dziny co tygodnia na ćwiczenia praktyczne. (Uchwalono).

## Nowe przepisy dla seminaryów nauczycielskich.

(Dok.). Młodzież należy między innymi zaprawiać „do życia wiernego obowiązkom, opartego na podstawie religijno-moralnej“ (§ 84, alin. 2).

„W sprawie ćwiczeń religijnych dla młodzieży ma grono nauczycielskie wejść w porozumienie z dotyczącemi władzami kościelnymi, a gdyby do porozumienia nie przyszło, zasięgnąć decyzji władzy szkolnej krajowej“ (§ 82).

Nie katecheta, nawet nie w porozumieniu z dyrektorem, lecz całe grono nauczycielskie ma w myśl statutu układać się z Konsystorzem o ćwiczenia religijne. W gronie głos katechety niknie w obec kilkunastu innych głosów, gdyby zaś założył votum separatum, a Konsystorz stanął po jego stronie, rozstrzygnie sprawę c. k. Rada szk. krajowa. Czyż nie należało poprawić tego paragrafu, z którego wieje zimny bizantyzm? Czyż nie dość, że ck. urzędy są w myśl ustaw państwowych najwyższą instancją w sprawach nabożeństw szkolnych, spowiedzi szkolnej itp. — czyż nawet pierwsza inicjatywa w tym względzie zdana jest zupełnie na dobrą wolę świeckich profesorów? Niebardzo licuje to nawet z zasadniczą ustawą państwową z r. 1868, która bezpośrednio *kierownictwo* ćwiczeń religijnych zastrzega władzy wyznaniowej. Niestety poprzestaliśmy na protestach zasadniczych przeciw idei szkół międzywyznaniowych, a że są daremne, nie wnikalśmy już w szczegóły i nie żądaliśmy zmienienia przepisów, które (jak omawiany) obostrzają w drodze administracyjnej to, czego wymaga litera ustawy. W praktyce Konsystorz, nie chcąc narażać się na targi z każdym gronem naucz. z osobna, odnieść się powinien wprost do ck. Rady szk. krajowej i wyjednać jakieś wspólne zarządzenie dla wszystkich seminaryów nauczycielskich w danej dyccezyi, co zapobiegnie zarazem

zbytniej i szkodliwej różnorodności w zakładach. Obecnie prąd w ek. Radzie szk. krajowej jest przychylny wychowaniu religijnemu, więc wnioski Konsystorzy nie natrafiają na poważne trudności, ale sądzimy, że należałoby tem się nie uspokajać a żądać zmiany ustępu wymienionego.

„Uczniowie mają brać udział w zaprowadzonych dla ich wyznania ćwiczeniach religijnych. Zwolnień w wypadkach godnych uwzględnienia udziela Dyrektor w porozumieniu z nauczycielem religii” (§ 82, alin. 2).

Rzecz jasna, że katecheta nie powinien domagać się ingerencji, gdy dyrektor uwalnia ucznia na kilka dni, wśród których mieści się niedziela i święto. Od poszczególnej jednak egzorty i Mszy św. itp. nie jest kompetentnym w myśl statutu uwolnić ani dyrektor sam, ani katecheta na właszą rękę, lecz mają to czynić za wspólnem porozumieniem. Gdzie stosunki są prawidłowe, uwolniony od dyrektora przynosi katechecie kartkę odnośną, a ten ją również podpisuje i żądać może od ucznia, by przyniósł od odnośnego duszpasterza poświadczenie, że dopełnił obowiązku słuchania Mszy św. Uwalniających się powinien sobie katecheta notować, a jeżeli zauważy, że ktoś uwalnia się zbyt często i z błahych powodów, zrobi przedstawienie odnośnie dyrektorowi. Gdzie dyrektor godzi się na to, by katecheta uwalniał ucznia od nabożeństw, należy uwolnionemu polecić, by z karteczką katechety poszedł jeszcze do dyrektora, bo nie wolno uczniowi wydać się z miejsca pobytu bez pozwolenia dyrektora. W razach nagłych, gdzie prawo natury wyraźnie uwalnia, formalności te są zbędne między ludźmi rozsądnymi; nawet nauczyciel może wówczas orzec uwolnienie, byle tylko zawiadomił zaraz dyrektora i katechetę.

„Jest obowiązkiem seminaryum czuwać za pośrednictwem nauczycieli nad karnością młodzieży w czasie ćwiczeń religijnych” (§ 82, alin. 3).

Cenny to przepis, lubo nie orzeka ilu nauczycieli ma ów nadzór wykonywać i przekazuje to eo ipso uchwale grona nauczycielskiego.

Egzaminy promocyjne pod koniec drugiego półrocza odbywają się tylko „w razach wątpliwych pod przewodnictwem dyrektora i wobec gospodarza dotyczącego kursu” (§ 89).

Skala cenzur uległa zmianie. Nowy statut rozróżnia *zachowanie się* bardzo dobre, dobre, odpowiednie, nieodpowiednie — *pilność* bardzo dobrą, dobrą, dostateczną, niedostateczną — *postęp* bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny” (§ 89, alin. 2).

„Jeżeli przeszkodą przejścia na kurs wyższy jest niedostateczny postęp z jednego przedmiotu obowiązkowego, należy przypuścić ucznia do egzaminu powtórnego z tego przedmiotu z początkiem nowego roku

szkolnego; od pomyślnego wyniku tego egzaminu zależy przejście na kurs wyższy" (§ 89, alin. 8).

„Ustalona ostateczna *cenzura niedostateczna* z jednego przedmiotu obowiązkowego pociąga za sobą powtórzenie kursu. Powtarzanie kursu jest tylko raz dozwolone" (§ 89, alin. 10).

Nowem i ważnem jest postanowienie następujące (§ 90, alin. 2): „Uczniowie kursu IV., którzy z końcem II. półrocza otrzymali *cenzurę niedostateczną* z dwu lub więcej przedmiotów obowiązkowych, nie mogą przed upływem następującego roku szkolnego przystąpić do egzaminu dojrzałości. Uczniowie zaś, których z powodu niedostatecznych postępów z jednego przedmiotu przeznaczono do egzaminu powtórnego po wakacjach, mogą być w razie pomyślnego wyniku egzaminu powtórnego przypuszczeni na własne żądanie do egzaminu dojrzałości już w terminie jesiennym tegoż roku“.

Jeżeli cenzury półroczne z dwu najwyższych kursów były przeciętnie *bardzo dobre*, należy kandydata uwolnić od egzaminu ustnego. Nowy statut zostawił tę normę i dla nauki religii, chociaż obniżył ją do postępu dobrego dla geografii, historii naturalnej, fizyki i względnie gospodarstwa wiejskiego.

Przy egz. dojrzałości „główny nacisk należy kłaść na gruntowne zrozumienie rzeczy istotnych, tudzież na uzdolnienie kandydata do zawodu nauczycielskiego. Nie należy żądać mniej ważnych szczegółów, tudzież pamięciowej reprodukcji materiału naukowego“.

„Egzamin dojrzałości można *tylko dwa razy* powtarzać“.

„Nauczyciel główny (także katecheta) obowiązany jest do 20 godzin tygodniowej nauki“ (§ 93). Egzortę liczy się za 2 godziny.

„Do chwilowego zastępowania siły nauczycielskiej bez prawa do wynagrodzenia są zobowiązani wszyscy ze stałymi poborami członkowie grona nauczycielskiego, jeżeli to zastępstwo nie trwa dłużej nad dwa miesiące“ (§ 94, alin. 2).

§ 95. „Każdy nauczyciel jest obowiązany do punktualnego i sumiennego udzielania nauki podług planu naukowego, tudzież do udziału w konferencyach; o każdej przeszkodzie należy na czas zawiadomić dyrektora. Urlopów do dni 8. udziela dyrektor, ponad ten czas Rada szk. krajowa“.

„Każdy nauczyciel jest obowiązany przykładem i wpływem bezpośrednim oddziaływać w kierunku utrzymania karności i umoralniania młodzieży, tudzież czuwać nad jej zachowaniem się w zakładzie i poza nim“.

„Nadzwyczajne konferencye mają się odbywać, jeżeli dyrektor uzna to za potrzebne, lub dwaj członkowie grona nauczycielskiego

z takim wystąpią wnioskiem. Dyrektor zwołuje konferencyę i kieruje niemi; w razie przeszkody zastępuje go najstarszy służbą nauczyciel główny" (§ 98).

„Gdyby zachodziła konieczność wystąpienia przeciw opinii większości grona naucz., ma dyrektor prawo wykonanie uchwały powstrzymać i poczynić prowizorycznie niezbędne zarządzenia; jest wszakże jego obowiązkiem zdać zaraz o tem sprawozdanie Radzie szk. krajowej, a dołączając umotywowane wnioski, zażądać decyzji“.

Słabą stroną tych postanowień (oprócz dwutykowości) jest brak ćwiczeń wychowawczych z kandydatami, wskutek czego wysyła się w świat niezłych może metodyków, ale ludzi nieobytych wcale ze sposobami badania temperamentów i skłonności moralnych i nie wéwiczonych w urabianie charakteru. Intellektualizm i rutyna mogą w nich zabić pedagogów.

Fatalnem niedopatrzeniem, jeżeli nie czemś gorszem jest *opuszczenie* przy nauce śpiewu *wzmianki o pieśniach kościelnych* i o śpiewie chórowym podczas nabożeństw. Ponieważ w c. k. seminariach nie wolno uczyć tego, do czego statut nie upoważnia, przeto *śpiew religijny gotów w nich zamrzeć* całkowicie! Jakżeż tacy wychowankowie będą potem w stanie uczyć dzieci pieśni kościelnych! Władze duchowne i posłowie katolicycy powinni zażądać usunięcia owego braku ze strony c. k. Ministerstwa oświaty.

Dodatnią stroną nowego statutu jest zaprowadzenie nauki religii (1 godzina tygodniowo) na jednorocznych kursach dla kształcenia nauczycielek robót ręcznych kobiecych i przy egzaminie z tych robót — podobnie na jednorocznym kursie ogródków dziecięcych.

„Dyrektorowie i nauczyciele seminariów mają prawo przysłuchiwać się nauce w publicznych szkołach ludowych" (§ 132, alin. 3).

W nowych przepisach, dotyczących egzaminów kwalifikacyjnych, nie zaprowadzono co do religii żadnych ulepszeń.

---

## Podręczniki szkolne X. W. G.

Dwa szkopyły nie dopuszczają w praktyce do stanowczego ulepszenia podręczników. Jest to: 1) okoliczność, że autorami są jednostki, a nie ogół, wskutek czego widać w podręcznikach pewną jednostronność i brak dostosowania do potrzeb ogółu, 2) fakt, że zapatrywania i potrzeby społeczne, a przede wszystkim stopień rozwoju uczniów, zmieniają się ustawicznie, a jednak domagają się uwzględnienia w podręcznikach.

Ów fakt drugi sprawia, że ruch na polu ulepszenia podręczników nigdy nie ustanie, chociaż zmiany zbyt częste są szkodliwe; pierwszej okoliczności może zaradzić praca zbiorowa. Takiej właśnie pracy wynikiem są podręczniki szkolne X. W. G. Zarówno *Zarys Dziejów Kościoła* (wychodzący świeżo w nakładzie trzecim i dopuszczony do szkół średnich od r. 1909), jak *Średni Katechizm*, były przez kilka lat z rzędu przedmiotem szczegółowych debat Koła Katechetów i profesorów teologii w Tarnowie, a następnie autor porozysłał wiele egzemplarzy do osób fachowych z prośbą o uwagi. Ankieta katechizmowa, otworzona w *Dwutygodniku katech.*, dostarczyła również nieco materiału. Na tej podstawie, z uwzględnieniem nadto uwag nadsyłanych listownie, zaczyna autor opracowywać nowy *katechizm ill. dla dorosłych*, przyczem i Biblia będzie rozszerzona w sposób omówiony już w *Dwutygodniku*. Przystosabia również do druku nową *książeczkę do modlenia*, dostosowaną ściśle do katechizmu. Aby jednak nie wywoływać zbyt częstych fluktuacyj, pozostaną *Katechizm Krótki* (po 70 hal.) i podobny doń *Katechizm Mały* (po 50 hal.) jeszcze przez kilka lat bez zmiany; jedynie *Dzieje Biblijne* (wyjątek ze „Średniego Katechizmu“) zostały zamiast zastósowań moralnych zaopatrzone w trafne teksty Pisma św. i zaopatrzone dodatkiem Katechizmu ogólnego i modlitw najpotrzebniejszych, tak iż malcy w 2-gim roku nauki obejdują się całkiem bez katechizmu, bo potrzebne schematy katechizmowe i modlitwy znajdują już w *Dziejach Biblijnych* (opr. 60 hal.). Malców ubogich, których nie stać na zakupienie podręcznika, obdarzyć może katecheta tanim *Upominkiem duchownym* (po 6 hal.), który zawiera schematy katechizmowe z krótkimi wyjaśnieniami, modlitwy pamięciowe, a nawet Różaniec i króciuchną Drogę Krzyżową. Rodzicom, którzy w domu chcą dzieciom pomagać w nauce, można w zakresie I. i II. klasy ludowej zalecić śmiało *Elementarne Katechezy Biblijne* (3 K.). Oczywiście nie można marzyć o tem, by wszyscy uznali racjonalność i użyteczność owych podręczników; bądź co bądź ułatwiły one i urozmaiciły bardzo naukę religii, chociaż podają jej nie mniej, jeżeli nie więcej, niż katechizmy austriackie. Złożyły się na to: zastąpienie definicyj określeniami prostymi i krótkimi, liczne ilustracje i przykłady, zużytkowanie faktów biblijnych, obrzędów liturgicznych, modlitw i pieśni kościelnych. Nieustanna współpraca ogółu katechizujących, o którą autor tak prosi, przyczyni się do ich ulepszenia z czasem więcej i pewniej, niż gołosłowne narzekania, że wszystko, co polskie, jest złe, że tylko Niemcy mają coś dobrego (co nie jest prawdą) itp. Dowiadujemy się, że autor zamierza w razie możliwego ustalenia

się podręczników przekazać je bezinteresownie na własność *Stowarz. Bibliotek chrześcijańskich*, które się zajmie dalszem wydawnictwem. Stowarzyszenie może jednak objąć nakład dopiero wówczas, gdy już nie będzie ryzyka finansowego<sup>1)</sup>.

## Refleksye z podróży po Palestynie.

### *Betlejem.*

Dalsze pamiątki Betlejemu. Kaplica św. Józefa, św. Niewiniątek. Grobowce św. Euzebiusza z Kremony i św. Hieronima. Cella św. Hieronima. Bazylika N. P. Maryi ad Praesepe, jej struktura i znaczenie starożytne. Kaplica św. poza bazyliką N. P. i grota Narodzenia Pana. Beit-Sahour. Deir er Raout. Siar el Ghānem.

Z grota betlejemską łączą się za pomocą korytarza inne jeszcze kaplice, mające wielkie znaczenie dla każdego z katolików.

Pierwszą z nich jest kaplica św. Józefa; ma wygląd jaskini ciemnej. Jest tu ołtarz poświęcony św. Oblubieńcowi; w nim tkwi piękny i wartościowy obraz, przedstawiający ucieczkę Rodziny św. do Egiptu.

Przy tej sposobności muszę nadmienić, że w Palestynie używa św. Józef wielkiej czci dla swej niewinności i opieki troskliwej, jaką rozciągał nad Dzieciątkiem Jezus i Jego przynajświętszą Matką, dla męstwa swego niezwyčajnego w znoszeniu trudów nierozłącznych z troską o Jezusa. Często nie widziałem na plebaniach i klasztorach obrazu Matki Bożej, a nigdy prawie nie brakowało tam wizerunku św. Opiekuna Maryi.

Dalsza kaplica jest poświęcona św. Młodzieniaszkom. W tem miejscu miały się ukryć przed pościgiem siepaczy Heroda matki z niemowlątkami. Odkryto je i pomordowano. Na miejscu ich zwłok postawiono ołtarz, w którym tkwi obraz o motywie dziwnie pięknym. Z tej kaplicy prowadzi wejście do wąskiego korytarza. Sławny on jest grobem i ołtarzem, poświęconym św. Euzebiuszowi z Kremony, uczniowi św. Hieronima.

Zachwycony świętością i wielką uczonością św. Hieronima, sprzedał dobra swe i udał się z mistrzem swym do Palestyny. W klasztorze, założonym przez św. Hieronima, został po jego śmierci przełożonym. Z korytarza wchodzi się do większej groty. Sławną jest ona grobem św. Hieronima, wielkiego świętego i uczonego, oraz jego córek duchownych, św. Pauli i jej córki Eustochii.

W dalszym pochodzie przez te podziemne pieczary dochodzi się do obszernej komnaty, wykutej w skale, oświetlonej małym oknem. To cella wielkiego świętego i uczonego św. Hieronima, zamieniona

<sup>1)</sup> Zamawiać można albo przekazem, dołączając porto, albo (stali odbiorcy) kartką korespondencyjną, żądając załączenia czeku. Przy 10 egz. jeden dodaje się jako rabat, przy 50-ciu siedm

obecnie na kaplicę. Obraz w ołtarzu, św. Hieronimowi poświęconym, przedstawia go zaczytanego w księgach świętych.

Wielki ten mąż, zrażony w późniejszych latach do świata, a palący wielką miłością do Chrystusa, postanowił resztę swego życia przepędzić przy kolebce Pańskiej w Betlejem. Tu w podziemiach bazyliki N. Panny prowadził życie anachorety, spędzał czas na modlitwie, na umartwieniu, na rozczytywaniu się w księgach świętych, tłumaczeniu tychże z oryginałów na język łaciński, na pisaniu do nich komentarzy. Komentarze te pod względem uczoności i znajomości wcześniejszej literatury egzegetycznej przewyższają komentarze wszystkich innych łacińskich Ojców Kościoła, chociaż może nie są wykończone pod względem formy.

Swą świętością i ogromem wiedzy pociągnął za sobą do Betlejem swych przyjaciół, wśród których błyszczą nazwiska św. Euzebiusza z Kremony, św. Pauli i jej córki św. Eustochii. Razem z św. Hieronimem, przewodnikiem na drodze doskonałości, pogrzebali oni wszystko to, co świat ma za wielkie, cenne i dobre, a oddali się życiu bogobojnemu, przenosząc nad wszystko miłość Boga i Jego św. woli.

Co za przepiękny widok przedstawiało to grono św. osób! Wzajemna emulacja na drodze cnoty, w rozczytywaniu się w Piśmie św. i oświecaniu się szczegółami nauk w niem zawartymi, budowanie się wzajemne przykładem bohaterских czynów, zaparcia się i poświęcenia dla sprawy Bożej, gorąca miłość bliźniego, wiążące wszystkich w świętą jedność. Oto, co urokiem otaczało i opromieniało to święte grono. Jednak i w tym cichem ustroniu jak nie opuszczały św. Hieronima pokusy, tak i ostre docinki i oszczerstwa przeciwników. Fałszerz, heretyk, orygenista, oto epitety, jakimi go darzono.

Św. Doktor Kościoła bronił się przeciw tym napaściom energicznie, jednak nie zeszedł nigdy z drogi miłości bliźniego i nigdy tego nie okazał, że broni się z zemsty za napaści oszczercze.

Straciwszy drogie sobie osoby w swem świętem ustroniu, poszedł wkrótce za nimi po niezwiędły wieniec i wtenczas dopiero „przeszła, pisze ks. Hołowiński<sup>1)</sup>, zazdrość i nienawiść miernych ludzi (jego przeciwników) na zawsze“, a cały Kościół podnosi głos uwielbienia dla tego męża, co połączywszy największą naukę z największą świętobliwością, stał się aż do skończenia świata powszechnym nauczycielem i wzorem chrześcijańskiego życia. Zwłoki tego Świętego przeniesiono do Rzymu i złożono w kościele Matki Bożej Większej.

Z grotty Narodzenia Chrystusa wydostałem się po kilkudziesięciu schodach do wnętrza bazyliki N. Maryi Panny ad Praesepe, gdyż zbudowaną jest nad grotą Narodzenia Pana. Jestto jedna z najstarszych bazylik Palestyny. Zbudował ją na prośbę św. Heleny cesarz Konstantyn z początkiem 4 wieku (wymieniają rok 333 po Chr.). Podczas rewolty Samarytan doznała wiele uszkodzeń; odrestaurował ją cesarz Justynian. W tym stanie, przynajmniej co do swych istotnych części, przetrwała aż do naszych czasów.

<sup>1)</sup> Hołowiński. Pielgrzymka do Ziemi św. Petersburg. 1853.

Dziwna moc Boża broniła tej świątyni, oraz grotę Narodzenia od zniszczenia. I owszem, nieprzyjaciele religii naszej napadłszy na Betlejem, uszanowali grotę Narodzenia Chrystusa i kościół N. P. ad Praesepe. Co więcej, Persowie i kalifowie tureccy, między nimi Omar w r. 637 po Chr., modlitwą uczcili to święte miejsce.

Kiedy zaś okrutny sułtan egipski Hakem w roku 1010 podniósł zbrodniczą rękę na kościół N. P. i na grotę Narodzenia, jakaś tajemna potęga przeszkodziła w spełnieniu tego szalonego czynu. „De tout califes, pisze Othmar pod rokiem 1165, voulut porter une main sacrilège sur ce sanctuaire; mais une puissance mysterieuse l'empêcha d'accomplir son ful attentat“<sup>1)</sup>.

Chciał wprowadzić cesarz Hadryan (117—138) zatrzeć tę świętą pamiątkę kultem Adonisa i Wenery, jednak kult ten nie mógł się tu przyjąć i owszem upadł prawie zaraz w swych początkach. Natomiast cześć miejsca Narodzenia Chrystusa nie tylko się utrzymała, lecz wzrosła i ściągała z dalekich krain pobożnych wiernych.

Tej czci powszechnej, jakiej zażywała grotą Narodzenia Chrystusa od początku chrześcijaństwa, dają wyraz w swych dziełach Orygenes (185—252)<sup>2)</sup>, Euzebiusz<sup>3)</sup>, św. Hieronim<sup>4)</sup>.

To też w przeciwieństwie do innych miejsc świętych nikt nie impugnuje autentyczności grotę betlejemskiej, jako miejsca Narodzenia Zbawiciela.

Wracając do opisu bazyliki N. P. ad Praesepe, muszę wyznać, że robi ona wielkie wrażenie z powodu swej starożytności. Świątynia ta, mająca kształt prostokąta o długości 33 m., a szerokości 26·30 m., podzielona jest na 5 naw. Oddzielają je potężne pilastry, monolity o korynckich kapitelach. Cały las pilastrów, chociaż poobijanych i poczerniałych, nadaje wiele powagi temu świętemu budynkowi, mimo opustoszenia, jakie ze wszech stron wygląda. Mimo piękności architektonicznych tej świątyni, jakiś smutek zalega tu duszę. Powodem tego jest nie tylko myśl, że dzierżą tę świątynię schyzmatycy, ale i obraz spustoszenia, rozpościerający się w świątyni. I tak: z dachu wyglądają belki i krokwie zczerniałe, ze ścian zwiesza się reszta mozaiki, gdyż prawie w całości podpadały, posadzka zniszczona, do reszty zalega pustka dookoła.

Co więcej, Grecy od roku 1842 dzierżący tę świątynię, oddzielili presbyteryum od reszty świątyni murem wysokim i tu urządzili sobie cerkiew. Tęsamem oszpecili świątynię pod względem architektonicznym.

W części świątyni opustoszałej odbywano dawniej targi na bydło, urządzano też sobie tutaj noclegi. Obecnie służy ona w dniu targowe na miejsce zbytu jarzyn i chleba. I takież to przeznaczenie świątyni? W stanie pewnego przygnębienia opuściłem kościół N. Panny przez ciemny i oszpecony przedsionek, z którego prowadzi na plac zewnętrzny mała bramka. Drzwi inne zostały zamurowane.

1) Zob. Barnabé Meistermann. Nouveau guide de Terre sainte. P. 216.

2) C. Celsum I., 51. — 3) Dem. evang. VII. 5. -- 4) Ep. LVIII. ad Paulinum.



Chciałem oglądnąć jeszcze inne pamiątki święte, poza bazyliką N. Panny będące. To też poświęciłem im nieco czasu. I tak o siedm minut od kościoła N. Panny po stronie wschodniej jest kaplica, poświęcona czci św. Józefa. Tu upatrują dom św. Józefa; również sądzi wielu biblistów, że do tego domu przeniosła się po jakimś czasie św. Rodzina i w tym domu miał przyjąć Chrystus hołd od trzech św. Mędrców.

Zdanie to nie ma podstawy. Pisarz Quaresmius twierdzi, że tu stała dawniej świątynia, postawiona przez chrześcijan na cześć św. Józefa. Także ks. Fahrngruber, długoletni rektor hospicyum austriackiego w Jeruzalem, nazywa wyżej wymienione zdanie „eine unrichtige Legende“<sup>1)</sup>.

U stóp góry betlejemskiej, po stronie wschodniej, pół godziny drogi od bazyliki N. Panny ad Praesepe, leży wieś, zwana Beit-Sahour. Miała ona być miejscem rodzinnem pasterzy, wezwanych przez anioła do złóbka Mesyasa.

Czy to prawda? Można wątpić, gdyż nazwę Beit-Sahour (miejsce czuwaczy) nosi od czasu Krzyżowców; prawdopodobnie przedtem nie nosiła owa wieś tej nazwy.

Po dziesięciu minutach ukazuje się miejsce, otoczone murem i osadzone drzewami oliwnymi. Ma to być sanktuarium pasterzy, miejsce, gdzie zwiastował anioł pasterzom narodzenie Chrystusa. Nazwa tego miejsca Deir er Raout zdaje się nie usprawiedliwiać tego twierdzenia. Raczej należy szukać tego sanktuarium na sąsiednim wzgórzu, zwanem Siar el Ghânem (owczarnia). Na tem miejscu, zwanem dawniej Migdal Ader (wieża trzody), mieli aniołowie powiadomić pasterzy o narodzeniu Chrystusa i wyśpiewać po raz pierwszy: „Chwała Bogu na wysokości“ itd.<sup>2)</sup> To miejsce ściągało zdala pasterzy, gdyż daje najlepszą paszę; tu czuwali pasterze, którym przypadło to szczęście powitać Dzieciątka Jezus. Za tem zdaniem oświadcza się wielki biblista św. Hieronim<sup>3)</sup>. Także cysterny, grotty i ruiny kościoła, tu niegdyś zbudowanego, popierają powyższe twierdzenie.

Ks. Dr St. Dutkiewicz.

## Czasopismo wychowawcze chrześcijańskie.

Gdy myśl wydawania *Wychowawcy* chrześcijańskiego i *Katechety* nie dała się zrealizować, udaliśmy się do Redakcyi *Rodziny i Szkoły we Lwowie*, (ul. Szeptyckich l. 68.) z propozycją, by zechciała wprowadzić w czyn program *Wychowawcy*. „*Katecheta*“ wychodzić będzie przy *Gazecie Kościelnej*. Z przyjemnością stwierdzamy, że ostatecznie Redakcyja R. i Szk. zgodziła się na nasz projekt.

1) Zob. Joh. Fahrngruber. Nach Jerusalem.

2) M. Guermani. Il. Migdal Ader. 1859.

3) O. S. 43.

i pragnie przyczynić się do zbliżenia Kościoła, rodziny i szkoły na terenie wychowania chrześcijańskiego. Prosimy zatem, aby wszyscy P. T. Współbracia, którzy oświadczyli chęć zaprenumerowania *Wychowawcy*, zaprenumerowali wspomnianą *Rodzinę i Szkołę* (miesięcznik) z dodatkiem „*Wiedza i praca*“, zaleconą już przez W. Radę szk. krajową do bibliotek okręgowych. Kosztuje z dodatkiem całorocznie 6 K. Zarazem prosimy bardzo o zasilanie owego pisma artykułami treści wychowawczej i o przesyłanie ich albo wprost do Redakcyi, albo na ręce X. W. Gadowskiego w Tarnowie. Zarazem prosimy zalecać owo pismo rodzinom inteligentnym i nakłonić rady szkolne miejscowe, by je zaprenumerowały dla każdej szkoły miejscowej. Nie chcze narzekania na niski poziom wychowania, lecz czynna współpraca w kierunku podniesienia wychowania w rodzinach, w szkole i w życiu parafialnem posunie sprawę naprzód i przyczyni się do lepszego zrozumienia się wzajemnego nauczycieli, rodziców i duchownych. Owocem będzie budowanie królestwa Bożego w duszach ludzkich i odradzanie Ojczyzny w duchu i w prawdzie. Dla takiej idei, warto nie poskąpić grosza i pracy!

## Nowe książki.

Dr *Schuster* I. - *Holzammer* J. B. Handbuch zur biblischen Geschichte, Wydanie VII. z 215 rycinami i 5. mapami. Dwa tomy (XLIV i 2054 str.). U Herdera, 1910. Cena 27 kor. 60 hal. opr. 33 kor. 60 hal.

Już pierwsze wydanie tego dzieła (r. 1861) przyjęła krytyka nader przychylnie i zaleciła je gorąco katechetom, jako klucz do lepszego zrozumienia dziejów biblijnych. W książce rzucał się w oczy wówczas czynnik dekoracyjny i uzmysławiający, a tekst był popularnym i zwięzłym streszczeniem studyum biblijnego. Po śmierci autorów dzieło doznało znacznego ulepszenia. Stary Zakon przerobił Dr *Selbst* Józef, Nowy Dr *Schäfer* Jakób, profesorowie teologii w Moguncyi, a przerobili tak gruntownie w kierunku naukowym i tak powiększyli, iż obecnie czynnik dekoracyjny (zwłaszcza w tomie I. tj. w Starym Zakonie) zeszedł na plan drugi, natomiast czytelnik znajdzie jasne i gruntowne zestawienie *wszystkich* kwestyj biblijnych, które przez poszukiwania archeologiczne i historyczne, przez racjonalistyczne tłumaczenie protestantów i modernistów, stały się głośniami. Dzieło trzyma się ściśle norm ustalonych przez Stolicę Apostolską 27. marca 1906 (Quoniam in re biblica), a z naukowością łączy szczęśliwie wzgląd praktyczny na szkołę i życie, wskutek czego nabiera dla duszpasterza osobliwszego znaczenia. Jeżeli bowiem biskup Dr *Knecht* w swym *Praktischer Kommentar* ma na oku tylko szkołę (i to ludową), jeżeli Dr *Hetzenauer* i inni

teologowie piszą dla mężów nauki, to dzieło niniejsze łączy w sobie wszystko, co w życiu inteligentnego człowieka za zakresu studium biblijnego może mieć znaczenie. Zakupywanie ułatwiła znana firma nakładowa Herdera w ten sposób, że każdy tom sprzedaje także osobno, mianowicie Stary Zakon (tom I.) ze 112 rycinami i 2 mapami (str. XXII. i 1134) za 15 K., opr. za 18 K., Nowy Zakon zaś (tom II.) ze 103 rycinami 3 mapami (str. XXII. i 920) za 12 K. 60 h., opr. 15 K. 60 h. Jesteśmy przekonani, że nawet ci, którzy posiadają owo dzieło z dawnych lat, nie pożałują wydatku na nabycie wydania siódmego.

Dr *Brüll* Andreas. Bibelkunde für höhere Lehranstalten, insbesondere Lehrer- und Lehrerinnen-Seminare. Wydanie 15. U Herdera. 1910. Z 12 rycinami i 4 mapkami (str. XII. i 250). Cena 2 K. 16 h., opr. 2 K. 64 h.

Dziełko to wywołały stosunki szkolne w Niemczech, mianowicie okoliczność, że z 5-ciu godzin nauki religii tygodniowo dwie przeznaczone są na dzieje biblijne, których uczy zawsze nauczyciel świecki. Wynika stąd, że nauczyciele powinni znać Biblię gruntownie, krytycznie — i tej właśnie potrzebie czyni zadość dziełko wspomniane. Przerobione po śmierci autora przez prof. Józefa Brüllę, podaje ono materiały w pięciu rozdziałach: a) wiadomości ogólne o Piśmie św. (o jego natchnieniu, kanonie, wiarogodności, o najdawniejszych rękopisach i przekładach i przepisy kościelne o czytaniu i wyjaśnianiu do str. 28), następnie b) omawia wszystkie księgi Starego (do str. 101) i c) Nowego Zakonu (do str. 147), dołącza d) wiadomości geograficzne o terytorium biblijnym (do str. 189) i zakończy e) wyjaśnieniem starożytnych instytucyj żydowskich, jak świątyń (niema planu świątyni Salomona), ofiar, kapłanów, świąt, monet. Katechetom zestawienie tego rodzaju, zwarte a jasne, przyda się również przy przygotowaniu się na lekcye.

Dr *Deimel* Theodor. Kirchengeschichtliche Apologie. 1910. U Herdera. Stron XX i 396. Cena 5 K. 28, opr. 6 K.

Jest to środek pomocniczy do nauki dziejów Kościoła w szkołach średnich. Autor, znany już ze swej patrystyki dla szkół średnich, zestawiał w chronologicznym porządku kwestye historyczne, zaczepiane przez hyperkrytyków i przy każdej z nich przytoczył dosłownie i w streszczeniach, co o niej mówią najpoważniejsi badacze katolicy i protestanci, a temsamem umożliwił uczniom ugruntowanie sądu obiektywnego. Praca to wielce pożyteczna i wartałoby, aby któryś z naszych księży-historyków nie tylko przetłómaczył ją na język polski, ale także uzupełnił w zakresie dziejów polskich i historyografii polskiej. Katechetom oddał autor nieocenione usługi.

Dr *Paul Baron de Mathies* (Ansgar Albing) Predigten und Ansprachen, zunächst für die Jugend gebildeter Stände. 1910. U Herdera. Str. X i 286. Cena 3 K. 60, opr. 4 K. 32.

Innym razem omówiliśmy już część pierwszą tej pracy, obecnie mamy przed sobą część, zawierającą kazania od drugiej niedzieli po Wielkanocy do uroczystości św. Piotra i Pawła, a nadto 16 przemówień okolicznościowych. Autor uwzględnia przedewszystkiem akademików i panienki z wyższych zakładów naukowych, ale mutatis mutandis ła-

two to dostosować i do szkół średnich. Przedewszystkiem zalecić można pracę tę katolikom-Niemcom jako pożyteczną lekturę duchową, bo przemówienia uwzględniają dogmatykę, liturgikę, ascetykę i liczą się z duchem czasu. Przejrzysty podział każdego przemówienia i zwięzłe, gruntowne przedstawienie każdej prawdy i dowodów dodają tej pracy stałej wartości.

*Reuter* J. *Neoconfessarius practice instructus*, cura Aug. *Lehmkuhl* S. J. 1910. U Herdera. Str. XIV. i 498. Cena 4 K. 80, opr. 5 K. 76.

Drugie to już wydanie po śmierci autora, którem zajmuje się O. *Lehmkuhl*. Nazwisko jego w zakresie teologii moralnej starczy za najlepsze polecenie, lubo skromność pobudziła go, by zamiast dzieła oryginalnego przerobić cenną pracę z XVIII. wieku. Obecnie dzieło łączy w sobie zalety O. Reutera i św. Alfonsa Liguori'ego (*Praxis confessarii*), a uwzględnia zmienione stosunki społeczne. Nie tylko neopresbyterzy skorzystają wiele z owego dzieła — i posiwiąłym w pracy duszpasterzom przyda się ono ku odświeżeniu i ugruntowaniu podstaw duszpasterzowania w konfesyonale, ku rozpatrzeniu się w najlepszych sposobach wzbudzania skruchy w penitentach, leczenia ich z wad itp. Dzieło wydano bardzo starannie.

X. *Mohl Aleksander*. W pogoni za prawdą. 1909-10. Tomów V. Poznań. Księgarnia św. Wojciecha.

Fakt, że w pół roku po wydaniu pod wymienionym tytułem *Listów do akademika* O. Gallerańskiego, okazała się potrzeba zarządzenia nowego wydania, świadczy z jednej strony o formalnym głodzie duchowym naszego społeczeństwa, z drugiej o wartości dzieła. Nowe wydanie rozszerzył tłómacz listami o darwinizmie i inkwizycyi i uzupełnił dowody we wielu miejscach. Co więcej, do czterech tomów dawnych przybyła serya piąta, opracowana oryginalnie przez Teodora Jeske-Choińskiego i omawiająca prawdy religijne, filozoficzne i literackie w Polsce od roku 1863. Dzieło zyskało przez te przeróbki i dodatki podwójnie na wartości; przyda się ono każdemu księdzu ku wykształceniu własnemu, a jeszcze bardziej na lekturę dla dusz zbłąkanych a dobrą ożywionych wolą.

X. Dr *Szymański Antoni*. Poglądy demokracji chrześcijańskiej we Francyi. 1910. Poznań. Księg. św. Wojciecha. Str. 149.

Praca ta stanowi 24 tomik „Głosów na czasie“ i przedstawia ruch chrześcijańsko-socyalny we Francyi w latach 1892 do 1907. Może być, że autor nieco różowo zapatruje się na stosunki francuskie, chociaż nie skąpi także uwag krytycznych — roztropniejszą i skuteczniejszą okazała się metoda demokracji chrześcijańskiej w Niemczech — ale bądź co bądź informuje o wielu zakładach i instytucjach nader zbawiennych i rokuje dla społeczeństwa francuskiego lepsze widoki na przyszłość. Każdy, interesujący się dziejami Kościoła, lub ruchem społecznym, przeczyta to dziełko z przyjemnością i z pożytkiem.

Biskup *Egger* Augustyn. Duchowieństwo a walka z alkoholizmem. 1910. Poznań. Nakładem Związku Księży Abstynentów. Str. 43.

X. Cieszyński N. przyswoił nam cenną przemowę X. Biskupa Eggera na kongresie eucharystycznym w Konstancyi 11. sierpnia 1898. Autor zaleca pracę nad wykorzeniem pijaństwa i omawia jej sposoby, a czyni to w sposób gorący, porywający. Do broszurki dodano ustawy Związku Księży Abstynentów. Któryż duszpasterz nie czuje potrzeby informacji o środkach zwalczania pijaństwa? Nie dajmy się pod tym względem wyprzedzić związkowi świeckim!

**Korpak** Józef. Rzut myśli dla młodszych pokoleń. Lwów. 1910. Str. 261.

Autor, ukończywszy 40 lat w zawodzie nauczyciela ludowego, mając uniwersyteckie wykształcenie, zestawia rezultaty swych doświadczeń długoletnich i podaje młodszym ku rozwadze. W zasadzie praca taka mogłaby być ciekawą i użyteczną, ale musiałyby być wolna od żalów osobistych, a należycie przemyślona i uzasadniona. Niestety o książce niniejszej powiedzieć tego nie można. Roi się ona od sądów i porównań dziwacznych, podobnie jak od błędów stylistycznych, tchnie goryczą ku władzom szkolnym, zapoznaniem celu duchowieństwa i widzi zbawienie szkolnictwa w zniesieniu seminariów nauczycielskich a zmuszeniu lekarzy, prawników, agronomów, filozofów, by po ukończeniu uniwersytetu bez wyjątku 3—4 lat nauczali w szkole ludowej. Ostatecznie niechby uczyli abiturycenci szkół średnich, byle nie przechodzili fachowych studyów pedagogicznych i metodycznych w seminarium! Czyż można to uważać za coś więcej, jak za gderanie staruszka, który już postradał zdrowy sąd krytyczny? Szkoda było czasu i kosztów na wydanie pracy, w której to, co jest dobrem, jest już dawno znane, a co jest nowem, jest dziwołgiem.

X. Dr *Sieniatycki* M. Dogmatyka szczegółowa. Lwów. 1910. Wydanie II. Str. 213.

W odczwie osobnej dziękuje Autor Kołu katechetów lwowskich za poprawki zgłoszone i zaznacza, że pogłębił i rozszerzył dowody na istnienie Boga, i o nieśmiertelności duszy i że starał się „dobierać argumentów opartych na wynikach nauk przyrodniczych lub na codziennem doświadczeniu“. Istotnie jest to najwłaściwszy sposób postępowania w czasach obecnych i ufamy, że w przyszłym wydaniu zastósuje go Autor konsekwentniej niż obecnie, tj. że dowody scholastyczne podawać będzie dopiero po przygotowaniu umysłów przez dowody z doświadczenia. Żałujemy, że w rzędzie dowodów na istnienie Boga, opuścił Autor dowód z głosu sumienia. Bądź co bądź wydanie drugie jest znacznym krokiem naprzód w porównaniu z pierwszym; jest ono niewątpliwie najlepszym podręcznikiem polskim w tym zakresie.

*Cwierćwiecze walki*. Księga pamiątkowa Roli 1910. Warszawa. Str. 199.

Jest to akt pietyzmu syna względem ojca. Po krótkim życiorysie, przedstawia autor cele i sposoby działania *Roli*, pisma asemickiego w Warszawie, które przyczyniło się wiele do wyzwolenia chrześcijan w Kongresówce z niewoli ekonomicznej i poniekąd etycznej u żydów. Praca to ciekawa i pouczająca. Niestety dla braku miejsca nie możemy omówić jej obszerniej.

## M I S C E L L A N E A.

*Metoda katechizowania*, jaką zaleca nasz *Dwutygodnik*, unikająca jednostronności toku wyłącznie egzegetycznego i wyłącznie naprowadzającego (w metodzie monachijskiej) doznała uznania w cennym dziele Fr. W. *Bürgela*, dyrektora sem. n., p. t. „*Handbuch der Geschichte und Methode des katholischen Religionsunterrichts*“, a przeznaczonem głównie dla nauczycieli świeckich. Autor przedstawia walkę egzegetyków z monachijczykami i za jej wynik dodatni uważa okoliczność, że jedni drugim porobili ustępstwa. Dodaje, że metodę monachijską wówczas dopiero uzna katechetyka za normalną, gdy 1) wtrąci stopień powagi po „skupieniu“, aby dzieci nie mniemały, że same odkryły prawdę, 2) doda się przerobienie egzegetyczne po zdobyciu prawdy drogą naprowadzającą i po ujęciu jej w formę katechizowania, bo wówczas zyska się pewność, czy dzieci prawdę zrozumiały należycie. (Düsseldorf 1900, str. 157). Zalecamy to dzieło (stron 464) do studyów każdemu, kto się chce wykształcić lepiej w katechetyce.

*Ewolucję w pojęciu darwinistowskiem*, więc z samorodztwem i nieograniczoną a stopniową przemianą rodzajów, zaleca podręcznik zoologii dra *Nusbauma*, zaprowadzony w szkołach średnich w r. 1909 przez c. k. Radę szk. krajową. Czy wabik „postępowości“ ma tak wielki urok dla władz, że zapominają w tym wypadku o nienaruszalnej zasadzie metodycznej, że „nauka powinna“ być prawdziwa? Sądzymy, że *Związek Katechetów* powinien wnieść memoriał w tej sprawie do Episkopatu, wskazując zarazem na etyczne skutki narzucanego urzędowo darwinizmu.

*Dzieci w związkach politycznych*. Coraz częściej zaczynają się nasi radykali (zapewne w braku lepszych argumentów) posługiwać bezwonnymi dziećmi ku demonstracyom. Dzieci poprowadzono do parlamentu w Wiedniu, gdy się domagano rozwodów, — dzieci wyprowadzili socjaliści na ulicę w Krakowie, gdy urządzali obchód dnia 1. maja. Coś podobnego zrobili także „czernoni“ w Aussig, w Czechach, powołując się na tolerowanie wycieczek partyjnych z dziećmi, urządzanych przez Wszechniwców pod pozorem ćwiczeń gimnastycznych. Słusznie posel dr *Baechlé* zajął się owe w Czechach uczynił przedmiotem interpelacji w parlamencie; któż jednak zainterpeluje naszą Radę szk. krajową, by nie pozwalała na wciąganie dzieci w wir walk partyjnych?

*Gabinety anatomiczne* z figurami woskowymi zaczynają znów krążyć po miastach galicyjskich. Pisze się wprawdzie w ogłoszeniach, że wstęp jest tylko dla dorosłych, ale kto chce ujrzeć tam gromady uczniów i uczenic. Jeżeli nawet w tak rażącym wypadku władze wyższe nie znajdą sposobu polecić policji lub żandarmeryi, by niedorostków usuwały stanowczo, to wczesne uświadamianie płciowe i zepsucie moralne triumfować mogą w całej pełni. *Cui bono?*

*Moralność świecka*. Przegląd socjalistyczny paryski: *Le Socialisme* z 8. stycznia b. r. pisze: „Od Pawła Berta i Juliusza Ferry'ego niemasz podręcznika szkolnego, któryby nie był tendencyjnym. Była to uczciwa wojna, ale naiwność radykalna przebiera miarę, gdy się dziwuje katolikom narzekającym, że neutralność w szkole zginęła“. Potwierdza to znany pozytywista M.

*Deharme* i dodaje: „Statystycy nie tają skutków, jakie sprowadza uwolnienie od religii. Z szybkością niesłychaną krzewią się: pornografia, alkoholizm, wyludnienie, rozwody, maniactwa, samobójstwa, prostytutcy, zbrodnie wśród młodzieży. Jakżeż mają ludzie dbać o moralność, skoro ją bojkotuje cała armia urzędników (nauczycieli), specjalnie ku temu dyplomowanych?“ Sytuację ratuje jedynie okoliczność, że jeszcze 1,122.375 dzieci (jak przyznaje *La petite Republique*) uczęszcza obecnie do prywatnych szkół wyznaniowych. Wprawdzie radykali marzyli o tem, by i te szkoły znieść, ale się obliczono, że trzeba by zaraz wybudować 22.500 szkół kosztem 364 milionów fr. i płacić rocznie nauczycielom o

35 milionów franków więcej. A Francuzi są wyrachowani, zwłaszcza odkąd się przerachowali na osławionym miliardzie kongregacyjnym! Mimo to idea „wolnej“ szkoły świeckiej krzewić się będzie coraz szerzej, bo jej nie przestaną propagować wolnomularze i socjaliści. Ohyśmy umieli stawić opór wczesny i stanowczy!

„*Siostry Miłosierdzia*“, częstokroć tak łzone, poznałem z najlepszej strony jako dobre Samarytanki“, pisze w socjalistycznej *Arbeiterzeitung* „towarzysz“ Rudolf Müller, poseł do Rady Państwa, który z powodu choroby był jakiś czas w szpitalu. Czy to powstrzyma jego „towarzyszów“ od „hańbowania“ na Zakony? Wątpimy.

## Od Redakcyi.

Na życzenie lwowskiego Koła katechetów zgłosiliśmy listownie warunki, pod którymi *Dwutygodnik katechetyczny* mógłby nadal wychodzić. Jest ich dwa: 1) Wyjednanie na zebraniu delegatów Tow. wzaj. pomocy kapłanów uchwały, by ich organ, „*Gaz. kość.*“, stał się pismem wyłącznie duszpasterskiem, a sprawy katechetyczne odstąpił *Dwutygodnikowi*. Nawzajem *Dwutygodnik* nie omawiałby spraw duszpasterskich, a nawet gotów zamienić się na miesięcznik i opuścić „*Wiadomości dyecezyalne*“. Wówczas zamiast konkurować, pisma te dopełniałyby się i wspierały nawzajem. 2) Koło lwowskie niechajby się podjęło współpracownictwa na prawach współredatorskich.— Okazało się, że punkt drugi dałby się wykonać, ale wszystko rozbiło się o punkt pierwszy. Wprawdzie ks. Dr *Szydelski* zgłosił na zebraniu delegatów wniosek odnośny, ale zebranie nie powzięło uchwały w tym względzie, a redaktor G. Kość. oświadczył, że w zasadzie jest za fachowością pisma katechetycznego, ale nie może nie zamieszczać w *Gazecie K.* artykułów katechetycznych, gdy nadejdą. Krótko mówiąc, *G. K.* nie chce zmieniać i nie zmieni swego stanowiska, a zatem konkurencya zniknąć może tylko wówczas, gdy obydwa pisma wydawać będzie ten sam Redaktor we Lwowie. Rozwojowi katechezy u nas to nie zaszkodzi, owszem z wielu względów wyjść może na pożytek.

Numerem obecnym zakończamy przeto wydawnictwo „*Dwutygodnika katechetycznego*“. Dla wygody P. T. Współbraci roześlemy jeszcze numer nadzwyczajny, który zawierać będzie jedynie rzut oka na

dzieje *Dwutygodnika katech.*, rejestr i nagłówek do tomu XVI. i alfabetyczny spis rzeczy wszystkich XVI. tomów. Kończymy stwierdzeniem, że przez 14 lat istnienia *Dwutygodnik* nikomu nie schlebiał, ale też nikogo w czambuł nie potępiał, a przedewszystkiem nie mიაł się na osoby, broniąc jedynie zasad chrześcijańskich w wychowaniu i nauczaniu. Jeźliśmy mimo chęci kogoś i w czemśkolwiek zadrasnęli, przepraszamy serdecznie i prosimy o popieranie nadal idei pisma katechetycznego, bez względu na to, kto z nią wystąpi. Za życzliwość dla nas ślemy P. T. Prenumeratorom długoletnim stokrotnie „*Bóg zapłać!*”

Do dalszego kształcenia się w katechetyce zalecamy na razie wiedeńskie *Christlich pädagogische Blätter* (4 K.) i *Katechetische Blätter* w *Kempton* w Bawaryi (4 M.). Artykuły tego rodzaju ma też zamieszczać *Miesięcznik Kościelny* w Poznaniu (12 M.). Może także rozwinię się pomyślnie *Rodzina* i *Szkoła*, a niebawem i *Miesięcznik Katechetyczny* w lepszych warunkach we Lwowie.

Na rok szkolny 1910/11 wyjdą z druku

Ks. Dra WŁADYSŁAWA VRANY

## EGZORTY NIEDZIELNE, ŚWIĄTECZNE I PRZYGDONE

w 2 tomach, głównie dla szkół wydzia-

:: łowych (żeńskich) zastosowane ::

Cena przypuszczalna 4 kor.; do nabycia będą w księgar-  
niach albo u autora w Krakowie, ulica Dominikańska 1. 3.

W *Primuli* we wsi Bukowinie w Tatrach (957 metrów nad m.), stacya kolej. Poronin, znajdują P. T. Współbracia umieszczenie i utrzymanie całkowite od 1 lipca po cenach od 4 K. 50 h. dziennie. Pożądane są zgłoszenia już w czerwcu i zadatki, by można zapewnić wygodne umieszczenie dla Gości, na krótki czas przybywających.

Zgłoszenia przyjmuje X. W. Gadowski w Tarnowie.

## Rozprawa o pornografii

wyjdzie niebawem w odbitce z dodatkiem  
wielu zdań wybitnych myślicieli i lekarzy.

TREŚĆ nru 10-go: Kazania i egzorty jako środek wychowawczy. — Zakony w dobie obecnej. — Egzorta na rozpoczęcie roku szkolnego. Ks. Józef Wątopek. — Credo in *Ecclesiam catholicam*. Ks. Dr Adam Kopyciński. — Zjazd w Samborze katechetów dyecezyi przemyskiej. — O planach nauki religii w seminariach nauczycielskich. — Nowe przepisy dla seminariów nauczycielskich. — Podręczniki szkolne X. W. G. — Refleksye z podróży po Palestynie. Ks. Dr St. Dutkiewicz. — Czasopismo wychowawcze chrześcijańskie. — Nowe książki. — *Miscellanea*. — Od Redakcyi.

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. — Drukiem J. Pizsa w Tarnowie.